Nr. 6 — We Lwowie Niedziela dnia 6 Stycznia 1889. — Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Milan zwyciężył!

Lwów 5. stycznia.

Radykalni serbscy są więc przecież daleko lepsi aniżeli opinja o nich. Spisali się tak, jak się zapewne nikt przed miesiącem po nich nie spodziewał. Cały projekt reformy, konstytucyjnej będący orginalnem i własnem dziełem króla Milana, przyjęto w wielkiej skupczynie *en bloc* bez żadnych zmian i to większością nadzwyczajną, imponującą. Dzisiaj wielkiej skupczyny nie ma już śladu. Z uroczystością, na jaką sobie takiem lojalnem zachowaniem się zasłużyła, król zamknął jej obrady mową tronową. W cześć tego nadzwyczajnego zdarzenia, iluminowano rzęsiście miasto stołeczne, telegramy nic nie wspominają o spaleniu ogni sztucznych i bengalskich. Deputowani rozjechali się już zapewne do domu, a królestwo serbskie ma już nową konstytucję — taką, jaką sobie przedewszystkiem król życzył. Jakim sposobem to się stało? Cóż to takiego zaszło nadzwyczajnego, że ci sami radykalni, o których wprzód najgorsze opowiadano rzeczy, po których się spodziewano wszystkiego, tylko nie lojalności w obec króla, nagle się udobruchali i zgodzili się na wszystko, co im król zaproponował w swoim projekcie rewizyjnym?

O rozwiązanie tej zagadki kusić się nie chcemy — choć to nie bardzo trudną byłoby rzeczą. Czy radykalni przywódcy narodu serbskiego otrzymali od króla jakieś pozytywne przyrzeczenia za przyjęcie jego projektu, tego naturalnie nie wiemy. Wystarczy jednak zwykła znajomość stosunków panujących teraz w Serbji — aby zrozumieć obecne zachowanie się radykałów wcale nieradykalne. Król Milan bardzo jest energiczny — złożył tego niejednokrotnie dowody, po raz ostatni, gdy jednym dekretem unieważnił wszystkie prawydory, które wypadły w duchu radykalnym. Gdy drugie wybory wypadły w tym samym duchu i gdy zewsząd wyrażono obawę, że projekt rewizji konstytucji, przygotowany przez króla, może na zbyt silną natrafić z ich strony opozycję — miał król oświadczyć, że w razie gdyby się te obawy ziściły, rozwiąże skupczynę i obejdzie się bez konstytucji a więc także bez większości radykalnej. Czy ta groźba królewska nie była zupełnie wystarczającą, aby mogła skłonić radykalnych członków wielkiej skupczyny serbskiej do zmiany swojego zapatrywania na projekt rewizyjny? Nam się zdaje, że taka energiczna groźba królewska mogła na to w zupełności wystarczyć — a to tembardziej, zmiana dokonana w zapatrywaniach radykałów jest tylko chwilową, odnoszącą się li tylko do danego projektu rewizyjnego — jest niejako metamorfozą *ad hoc*, która ich ani do dalszych zmian w zapatrywaniach, ani do zmian w zachowaniu się wobec króla nie obowiązuje.

Że tak, a nie inaczej mają się rzeczy, tego dowodem wiadomości nadchodzące teraz ze Serbji — a charakteryzujące w sposób bardzo dosadny, choć niezupełnie wyraźny, położenie obecne w stolicy państwa serbskiego. Konstytucja jest wprawdzie uchwalona, król podziękował wprawdzie członkom skupczyny za przyzwoite zachowanie się, ale mimo to znać, że ani w zupełności zadowolnionym, ani zupełnie bezpiecznym nie czuje się on nawet po uchwaleniu konstytucji. Usposobienie królewskie wydaje nam się zupełnie uzasadnionem. Radykalni członkowie skupczyny przyjęli konstytucję pod naciskiem moralnym i w obawie, aby się nie narazić na los niektórych radykałów, którzy w radykalizmie swoim byli zanadto konsekwentni i zaszli w nim za daleko. W tym samym dniu, w którym telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że klub radykalny i liberalny przyjęły projekt konstytucji, w tym samym dniu dowiedziano się także, że czterej członkowie wielkiej skupczyny, a na ich czele przywódca dyssydentów radykalnych, Katicz, zostali uwięzieni. Musieliby chyba radykały więcej posiadać hartu i więcej odwagi, aby takie zarządzenie królewskie nie wywarło na nich należytego wrażenia. W istocie uwięzienie Katicza i jego towarzyszy, rzekomo za zbrodnię zdrady stanu, zrobiło też należyty i zamierzony efekt.

Konstytucja została ocalona. Czy jednak z nią razem król ocalił siebie i swoje stanowisko — to inne już pytanie. Radykały przyjęli konstytucję w tej formie, jak król chciał — a czy z tego wynika, że udało się też Milanowi pozyskać dla siebie w zupełności radykałów, czy już teraz jest pewność, że radykały pójdą odtąd ręka w rękę z królem i popierać będą jego politykę? Na razie nic za tem nie przemawia — przeciw temu natomiast bardzo wiele. Cóż radykałom szkodziło zgodzić się na królewską rewizję konstytucji i przyjąć projekt tak, jak go król mieć sobie życzył, kiedy to ich do niczego na przyszłość nieobliguje? Dlaczegoż nie mieli się przyczynić do nadania krajowi konstytucji, która wprawdzie nie odpowiada wszystkim ich życzeniom i zapatrywaniom, ale jest zawsze lepszą od starej — zwłaszcza, że dalszą swą walkę będą mogli oprzeć na gruncie konstytucyjnym? Na to właśnie się zanosi. Radykały żądają od króla, aby rehabilitował i restytuował ich przywódcę Gruicza i powołał gabinet z ich łona. Czy i kiedy to się stanie, jeszcze nie wiadomo — na razie mówią już o przesileniu gabinetowem i o bliskiem ustąpieniu Christicza. Dlatego zwycięstwo Milana wydaje nam się bardzo problematycznej wartości.

Pożądany zwrot.

Nawet rusofilom bułgarskim zaczynają już spadać łuski z oczu. Dowodem tego uwagi godny artykuł w dzienniku filipopolskim *Napred*, który dotychczas uchodził powszechnie za organ stronnictwa rosyjskiego w zjednoczonej Bułgarji. Po skonstatowaniu faktu, że Rosja emigrantów bułgarskich wyzbyła się w sposób niezupełnie licujący z tradycjami „słowiańskiej" gościnności i miłości, a oficerów bułgarskich, niechcących wyrzec się swej narodowości, bez żenady wyrzuciła ze swej armji, pisze *Napred* dosłownie tak:

„Wszystkie te fakta przyjęliśmy z wdzięcznością do wiadomości naszej, są one bowiem bardzo pouczające dla naszych mężów stanu przyszłości. Bo jakżeż to swarzyła ustawicznie pomiędzy sobą ta Rosja „braciszków" swoich! Ukartowywano intrygi, pożary, wojnę i zniszczenie zsełano na nas, a tymczasem Rosja uśmiechała się i ze spokojem wymawiała swoje północnolodowate: *Niczewo budjet* — nic nie szkodzi! Wielką niesprawiedliwość popełniła ona na nas, w sposób okrutny obeszła się z nami. Wśród przewrotów r. 1881 popierała Battenberga i konserwatystów, aby wnet potem ich opuścić. Oszukanymi i zawiedzionymi zostali konserwatyści nasi, a Rosjanie tymczasem popijali spokojnie swoją herbatę i zacierali ręce. Lud rumelijski dążył do zjednoczenia się z Bułgarją — Rosja zaś utwierdzała w tem przedsięwzięciu jego przewódców, zapewniając ich, że w ten sposób dojdą do władzy. Ruch wzrasta, Rosja raduje się tym objawem, napomina jednak do cierpliwości. Wreszcie odbywa się rzeczone zjednoczenie — i oto natychmiast oświadcza się Rosja przeciw niemu, unjonistów nazywa „szajką kłamców".

„Lecz idźmy dalej. Cankowiści i Karawełowiści pracowali nad obaleniem sofijskiej rejencji, nieprzyjaźnej Rosji, a celem postawienia na jej miejscu rządu tej Rosji przychylnego. Jakżeż srodze rozczarowali się potem i oni i ludność wszystka! Rozruchy wybuchły w Burgas, Sliwnie i Staro-Zagorze; w Sylistrji i Ruszczuku ogłoszono pronunciamenta, spokojnych obywateli wciągnięto w jedną matnię z rozbójnikami. Dobrzy synowie Bułgarji, którzy świadczyli ojczyźnie znakomite usługi i mogli byli stać się jeszcze bardzo dla niej pożytecznymi, zostali rozstrzelani. Dzielnych obywateli zniszczono do szczętu, nad tysiącami znęcano się i wypędzano je, wsie palono i burzono, cały kraj wrzucono w okropne zamięszanie — a wszystko to dlaczego? A b y s p e ł n i ć ż y c z e n i a R o s j i! A dzisiaj wyrzeka się ta Rosja swoich stronników, swoich o f i a r. Znany frazes opiewa: „Przewrotna Anglja" — dla nas zaś: „P r z e w r o t n a N e w a...." Nie płaczemy dziś bynajmniej nad tym zwrotem, owszem radujemy się z niego. N a t o m i a s t p ł a c z e m y g o r ż k o n a d m n ó s t w e m n i e z l i c z o n e m o f i a r, k t ó r e n a k r a j n a s z n a ł o ż y ł a o ś m i o l e t n i a r o s y j s k a g o s p o d a r k a. Przez ośm lat z rzędu niszczyła ona ojczyznę naszą, hańbiła naszych mężów stanu i potruła ich, jak to samo uczyniła z Cankowistami i Karawełowistami. Najwięcej ucierpieli biedni Cankowiści, ci poczciwi, a tak naiwni i łatwowierni młokosy! Stronnictwo to m u s i a ł o k r w i ą i g r o z ą odpokutować niepowodzenia rosyjskie.

„Zresztą jednak wszyscy poznaliśmy się dobrze na dobrodziejstwach rosyjskiego protektoratu: konserwatywni i liberalni, Cankowiści Karawełowiści, inteligencja i lud! C z y ż t e d o ś w i a d c z e n i a n i e w y s t a r c z a j ą d o p o u c z e n i a n a s, ż e n i e o p ł a c i s i ę s ł u ż y ć R o s j i, ż e k a ż d y, k t o k o l w i e k z n i ą t r z y m a ł, o d s z e d ł h a ń b ą i r a n a m i o k r y t y?!"

Lepiej późno — jak nigdy! — należy powinszować dotychczasowym bułgarskim i rumelijskim rusofilom.

Rząd i większość parlamentarna.

Pod tym tytułem zamieszcza *Politik* artykuł pióra jednego z posłów czeskich.

Bezimienny autor charakteryzuje stosunek gabinetu Taaffego do większości parlamentarnej w następujący sposób:

Nie da się zaprzeczyć, że gabinet Taaffego właśnie w ciągu ubiegłego roku uzyskał od prawicy więcej, niż kiedykolwiek jaki rząd od swego parlamentu. Wspomniemy tylko podatek wódczany i ustawę wojskową, by scharakteryzować całe brzemię ciężaru, jaki prawica wzięła cierpliwie na swe barki.

Trudno zaprzeczyć, że dobro państwa wymagało tych ofiar, dyktowanych nieugiętą koniecznością i że takowe złożono na ołtarzu wspólnej sprawy. Jednakowoż nie podobna nie zauważyć, że ogrom tych ofiar nie znajduje uzasadnienia wewnętrznego. Nam się zdaje, że rząd w pretensjach swych do większości poszedł za daleko, w każdym razie dalej, niżby to znieść mogła jej obecna i przyszła egzystencja, opierająca się z trudem na zaufaniu ludności.

Wyborcy czują aż nadto dobrze ciężary, które ich uciskają, podczas gdy częstokroć nie są w możności pojąć wyższych motywów, które ich reprezentantów skłoniły do koncesji rządowi. Niech dziś rozwiążą parlament a wówczas zobaczymy, jak przygnębiające, nieprzychylne dla większości wrażenie wywołało uchwalenie ustawy wojskowej.

Stoimy na tym punkcie, iż nie wahamy się wyrazić naszego subjektywnego przekonania, że gabinet hr. Taaffego, skutkiem swych nadmiernych żądań nietylko jest wstanie zachwiać stanowisko prawicy, lecz nadto sam skutkiem tego zakończy swój żywot. Gdybyż to nastąpiło w chwili, w której zarówno rząd, jak parlament będą u kresu swych celów. Tak jednak nie jest, gdyż obie strony zarówno mają jeszcze wiele pragnień niespełnionych i prędzej czy później nastąpić musi zwrot w dotychczasowym kierunku, który umożliwi ludom monarchji ulgę ciężarów, jakie rok 1888 natłoczył na jej barki. Po temu czas dziś najwyższy! Rada, którą dziś udzielamy, pochodzi ze szczerej życzliwości. Program hr. Taaffego powitany entuzjastycznie w roku 1879, przyjęto bardzo chłodno w roku 1885, a najbardziej żarliwi jego adoratorowie poczynają się niecierpliwić, gdyż za długo kazano im czekać na zrealizowanie takowego. Jednym z głównych punktów programu, była zasada równouprawnienia wszystkich narodowości. Głoszona najsolenniej, doczekała sie gorżkiej ironji w praktycznem zastosowaniu. Dowodem tego fakta zdarzone na Szląsku, w Styrji, w Karyntji i na wybrzeżu. Ten kontrast między teorją a praktyką występuje tem jaskrawiej, gdy przy ustawie z roku 1888 zaapelowano do patrjotyzmu wszystkich narodowości. Co się dzieje na polu ekonomicznem? Przyznajemy, że w czasie ostatniego dziesięciolecia zrobiono niejedno w tym kierunku. Jednakowoż konkurencja z zagranicą i rosnące z dniem każdym ciężary krajowe i państwowe utrudniają rozwój produkcyjnej organizacji. Mylą się ci, którzy sądzą, że bez pozytywnej działalności państwa ludność utrzyma się w dotychczasowej sile podatkowei, jaką przecenił rząd zarówno jak parlament nakładając nowe ciężary w roku ubiegłym. W obu tych kierunkach należy działać. Tu właśnie w szerokiej dziedzinie interesów narodowych, autonomicznych i ekonomicznych wypada dać odszkodowanie za ciężkie ofiary poniesione w roku 1888. Oby nie wahano się i nie zwlekano z daniem tego zadośćuczynienia. Skutki tej zwłoki byłyby fatalne zarówno dla prawicy, jak dla polityki hr. Taaffego!

Rosja o układach z Watykanem.

Podajemy poniżej artykuł *Swieta* o ugodzie bez wszelkich komentarzy:

„Widocznie ks. Bismarka silnie trwożą układy, toczone między Rosją a Watykanem. Inaczej bowiem nie podobna wytłomaczyć, dlaczego *Nordd. Allg. Ztg.* z takim uporem obstaje przy swem twierdzeniu fałszywem, jakoby te układy z Watykanem były korzystne istotnie, nietylko dla Rosji, lecz i dla Niemiec. Gazeta kanclerska stara się wszelkiemi sposobami dowieść, że stosunki rządów niemieckiego i rosyjskiego do Polaków są identyczne, co, ma się rozumieć, jest fałszem, gdyż germanizm z zasady jest wrogim żywiołowi polskiemu. Ugoda istniejąca od tej pory między Niemcami a Watykanem, mogła z tego powodu być niemiłą Polakom, czego bynajmniej nie można powiedzieć o zbliżającej się ugodzie Rosji z Watykanem. Może ona być niemiłą kilku zajadłym emigrantom, albo też dwom lub trzem austjacko-polskim magnatom, lecz w narodzie polskim powitaną zostanie bezwątpienia z wielką radością, gdyż w rzeczy samej nie mogą katolicy rzymscy martwić się, że znowuż będą mieli bi-

---

24) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Jakiś chłopczyna, trzyletni może, nie wyższy wzrostem od buta, kroczył na swoich wątłych nóżkach z taką dumą, a wyglądał przytem tak zabawnie, że Angielika nie mogła się powstrzymać, aby nie zanurzyć ręki w koszyku i nie obsypać dzieciaka, gdy się zbliżył ku oknu, kwieciem różowem. Z wonnemi listkami na ramionach i głowie znikł wnet w tłumie. Wesoły chichot, który wywoływał komiczną powierzchownością swoją, przenosił się z domu do domu i wszędzie padały nań róże.

Wśród szemrzącej ciszy ulicy słychać było przytłumione stąpania pielgrzymów, podczas gdy roje wonnego kwiecia łagodnym lotem opadały na bruk kamienny. Wnet też przemieniły go jakby w drożynę kwiecistą.

Skoro opat Cornille nabrał już pewności pod względem właściwego porządku procesji, wysunął się natychmiast na jej czoło. W przechodzie powitał Hubertów w oknie przyjaznym uśmiechem twarzy. Nagle zaniepokoił się nieco, gdyż od kilku chwil pochód utknął gdzieś na przodzie.

— Dla czego nie idą dalej? - spytała porywczo Angielika, jakby pod wpływem gorączkowego zniecierpliwienia i jakby tam z dołu wyczekiwała swego szczęścia.

— A pocóż właściwie mają się spieszyć! — odpała Hubertyna spokojnie.

— Cóż w tem tak dziwnego! — zauważył Hubert. — Być może wykończają gdzie w pospiechu jaki ołtarz.

Dziewczęta około chorągwi św. Dziewicy zaintonowały pieśń nabożną, a cienkie ich głosy dazlegały się w czystem powietrzu. Po chwili ...a parą, ruszył pochód naprzód.

...iż po uczestnikach świeckich ukazało się ...e świątyni duchowieństwo, przodem młodzi ... i znaczeniem. Wszyscy mieli na sobie komże, w przysionku katedry nałożyli na głowy birety czarne. Każdy niósł zapaloną świecę, idący po prawej stronie w lewej ręce, a po lewej w prawej, co z obu stron tworzyło dwa sznury bladych z powodu światła dziennego i drżących płomyków. Nasamprzód szło tedy seminarjum, kler parafjalny i kolegjacki, dalej wikarjusze katedralni, za nimi kanonicy w białych rokietach na ramionach. W ich środku postępowali śpiewacy choralni w komżach z czerwonego jedwabiu. Donośnym głosem intonowali antyfonę, a reszta duchowieństwa odpowiadała im z cicha. Jasny i czysty rozbrzmiewał hymn *Pange lingua;* cała ulica pełna była szelestu muślinów komeszkowych, powiewnych, jak skrzydła ptaka. Na ich tle śnieżnem odbijały płomyki świec woskowych tak wyraźnie, jakby gwiazdy bladozłote.

— O! to święta Agnieszka! — szepnęła Angielika.

Przyjaźnie uśmiechnęła się do świętej, którą nieśli czterej słudzy kościelni na noszach obitych błękitnym aksamitem i koronkami. Każdego roku, ilekroć ją wyniesiono z pomroków wnętrza katedry, w której od stuleci przebywała, dziwiła się Angielika, że na świetle dziennem zupełnie inaczej przedstawiała się jej w tym płaszczu z włosów złocistych. Posąg był tak stary już, a jednak ta Agnieszka z maluchnemi swemi rączkami, z równie wątłemi nogami i tą wąską, od śniedzi wieków poczerniałą twarzyczką dziewiczą, wyglądała dla niej, jakby w blaskach pierwszej dopiero młodości.

Teraz powinien był ukazać się biskup. Z wnętrza katedry dolatywał już chrzęst łańcuszków przy kadzielnicach. Przeciągły szept przebiegł szeregi widzów.

— Jego Przewielebność... jego Przewielebność! — powtarzała wraz z innymi i Angielika.

I mając oczy utkwione w posążku Świętej, przypomniała sobie w tej chwili odwieczną historję o markizach de Hautecoeur, którzy dzięki orędownictwu św. Agnieszki, oswobodzili Beaumont od morowego powietrza; jak to Jan V i wszyscy członkowie tego rodu korzyli się przed niebiańską opiekunką i z nabożeństwem jej posąg czcili. Oczyma duszy widziała jednego po drugim z tych rycerzy „cuda", przeciągających dumnie, jakby orszak książąt krwi królewskiej.

Dość obszerna przestrzeń była zrazu pusto pozostawioną. Pierwszy z kolei pojawił się teraz kapelan z pastorałem w ręce, którego koniec zakrzywiony ku sobie miarowo pochylał. Za nim postępowali, plecyma odwróceni, dwaj ministranci z kadzielnicami, obok każdego z nich szedł znów jeden z łódką na kadzidło. Wielki purpurowy baldachim ze złotemi frendzlami, zdołał się zaledwie przecisnąć przez jeden z otworów portalu. Lecz szybko uszykowano się w porządku, i przeznaczeni ku temu dygnitarze pochwycili cztery złocone podpory baldachimu. Teraz dopiero, pośrodku swoich diakonów honorowych, kroczył sam biskup z odkrytą głową. Bialutki, jak pajęczyna delikatny szal pokrywał mu ramiona i spadał na ręce, które niosły Przen. Sakrament w złotej monstrancji, nie dotykając jej wcale.

Ministranci z kadzielnicami wystąpili naprzód i wnet zaczęły te naczynia wznosić się i opadać, podzwaniając jakby do taktu, srebrnemi łańcuszkami.

Gdzie też Angielika widziała kogoś zupełnie podobnego do ks. biskupa? Głowy tłumu na prawo i lewo pochylały się kornie przed pasterzem. I Angielika uczyniła to, nie tak jednak głęboko, iżby nie mogła patrzeć na biskupa z boku. Był to mężczyzna wyniosłego wzrostu, smukły, pańskiej postawy i pomimo jakich sześćdziesięciu lat swego wieku, wyglądał dziwnie młodzieńczo. Orle źrenice gorzały jasnym ogniem, nos nieco za duży potęgował rozkazujący wyraz oblicza, który łagodziły jeno srebrne loki włosów na głowie. W tej chwili uderzyła Angielikę szczególna bladość jego twarzy, która znowu w dziwny sposób pokryła się nagle teraz lekką czerwienią. Być może atoli był to tylko odblask wielkiego złotego słońca, które niósł przed sobą w owiniętych szalem dłoniach, a które go oblewało iście tajemniczą jasnością.

W samej rzeczy widok biskupa przypominał jej oblicze, zupełnie do jego oblicza podobne.. Z pierwszemi krokami po za świątynią rozpoczął biskup psalm uroczysty, którego wersety odspiewywał cichym głosem na przemian ze swoimi diakonami. Zadrżała do głębi, gdy spostrzegła wzrok jego skierowany na okno Hubertów, ten wzrok, który wyraźnie mówił o surowości i dumnej wyniosłości, zarazem zaś zdawał się potępiać nicość wszelakich namiętności ludzkich... Oczy pasterza pobiegły zrazu ku trzem starym matom: do Marji nawidzonej od Anioła, szlochającej u stóp krzyża i unoszonej w niebo. Rozpogodziały się zadowoleniem, — potem zaś spoczęły uparcie na twarzy Angieliki, — podczas gdy ona w nagłem swem pomięszaniu, nie umiałaby zdać sobie sprawę, czy inne w tej chwili zabarwienie tych oczu pochodziło z uczucia chłodu i gniewu, czy tej słodyczy serdecznej. Lecz wnet potem spojrzenie starca powróciło na złotą monstrancję i jakby zagasłe spoczęło tam nieruchomie. Kadzielnice wznosiły się i opadały miarowo wśród brzęku srebrnych łańcuszków, lekki obłoczek dymów wonnych płynął w górę.

Wtem serduszko Angieliki zaczęło tłuc się w piersi z przerażającą gwałtownością.. Oto tuż za baldachimem spostrzegła infułę, św. Agnieszkę w zachwycie, unoszoną przez dwóch aniołów ku niebu — dzieło, w którem nitka za nitką wplecioną była jej miłość. Kapelan niósł tę infułę z wielkiem namaszczeniem, rękami otulonemi materją jedwabną, jak gdyby to był jakiś przedmiot nieziemski i święty. A tam dalej znów, w orszaku dygnitarzy świeckich i wojskowych, ujrzała w pierwszym rzędzie Felicjana w odświętnych szatach. Kroczył smukły i słuszny, z jasnowłosą głową, pokrytą bujnemi kędziorami — nos prosty, tylko zbyt może wyrazisty, oczy ciemne, promieniejące słodyczą i łagodnością wyniosłą... Przecież oczekiwała go, więc ani trochę nie zdziwiła się w tej chwili, widząc go wreszcie przemienionego w królewicza. Na lękliwe jego spojrzenie, ku niej posłane, a w którem, zda się, zawartą była prośba błagalna o przebaczenie mu kłamstwa, odpowiedziała radosnym uśmiechem.

— Popatrzcie no!... — szepnęła Hubertyna zdumiona. — Czy to nie ten sam młody człowiek?...

Poznała już była Felicjana i wielki niepokój odczuła w sercu, gdy zwracając się do Angieliki, ujrzała niezwykłą zmianę na jej twarzy.

— Więc on okłamał nas!.. Dlaczegoż? Czy ty wiesz o tem?... Wiesz, kto jest ten młodzieniec?...

Tak, Angielika, być może, wiedziała już o tem... Jakiś głos wewnętrzny odpowiadał jej samej na te pytania matki. Nie odważyła się atoli i nie chciała dalej zapytywać sama siebie. Skoro przyjdzie stosowny po temu czas, sama z siebie nabierze pewności w tym względzie. I w uniesieniu dumy i namiętności odczuwała wyraźnie, że ten czas jest już niedalekim.

— Co to się stało? — wtrącił Hubert, pochylając się ku żonie.

Właściwością było tego zacnego człowieka, że nigdy nie wiedział, o co chodzi.. Tak samo, gdy Hubertyna pokazała mu młodzieńca, nie przypominał go sobie wcale.

— On?... Ależ to niemożebne!

Hubertyna udała, jak gdyby się w samej rzeczy omyliła. Manewr ten był najroztropniejszy — tymczasem zaś postanowiła sobie zbadać sprawę do gruntu. Procesja, wstrzymana na chwilę—mianowicie jak długo biskup pod uwitym z zieleni dachem ołtarza, na rogu ulicy, błogosławił tłumy Przen. Sakramentem — wkrótce ruszyła w dalszy pochód. Tymczasem Angielika, trzymając przez zapomnienie rękę zanurzoną w głębi koszyka, pochwyciła zeń resztki kwiecia i wysypała je na ulicę właśnie w chwili, gdy Felicjan mijał ich okno. Różowe płatki frunęły w powietrzu, jak stado ptaszków i dwa z nich, kołysząc się dość długo, spoczęły wreszcie na włosach Felicjana.

I na tem skończyło się wszystko. Baldachim znikł już był na skręcie ulicy *Wielkiej*, za nim płynęły posłusznie tłumy nabożnych. Bruk ulicy opustoszał, jakby snem wiary spowity, a mnóstwem podeptanego różowego kwiecia aż do zbytku wonniejący. Równocześnie z oddali dolatywał coraz słabszy brzęk srebrnych łańcuszków, który za każdem poruszeniem kadzielnic rozlegał się monotonnie.

— Mamo... może poszłybyśmy do kościoła, aby widzieć powracającą procesję? — zawołało teraz dziewczę.

Pierwszym zamiarem Hubertyny było, odmówić tej propozycji. Potem zaś odczuła sama tak silne pragnienie uzyskania jakiejś pewności w sprawie, która ją w największym stopniu zaniepokoiła przed chwilą, że zgodziła się.

— Dobrze, pójdziemy natychmiast, skoro znajdujesz w tem przyjemność.

Trzeba było jednak być cierpliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skupów. Prasa rosyjska wypowiedziała już dosyć w tym przedmiocie, mianowicie, w jakich granicach owa ugoda jest pożądaną; żeby atoli w jakiejbądź formie była ona przyjemną dla Niemców, o tem wątpimy bardzo.

„Bez wątpienia niewiadomo, ile zawiera się prawdy w twierdzeniu gazety *Neue fr. Presse*, jakoby Leon XIII. ostatecznie skłonił się do ugody z Rosją, po odwidzeniu Rzymu przez cesarza Wilhelma II., które obaliło wszystkie nadzieje, jakie papież pokładał w Niemczech. Pewną atoli jest rzeczą, iż polityka pruska zawsze dąży wszystkiemi siłami do tego, aby oddalać Polaków od Rosji. Obecnie wszystkim już znanym jest istotny grunt „przysługi“, jaką nam wyświadczyły Prusy w roku 1863. Jeden tylko prof. Martens obstaje przy mniemaniu, że umowa, zawarta wtedy między Prusami i Rosją, była ze strony Prus wynikiem pobudek szlachetnych. Profesor Martens może mieć swe przekonanie, jest z tego względu dogodny i dla dworu pruskiego i dobrze widziany w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych. My zaś wiemy, że Prusy przy pierwszem naszem niepowodzeniu przyspasobiały się do zajęcia Polski na zawsze. Ztąd też łatwo zrozumieć, dla czego i obecnie organa bismarkowskie troszczą się całemi siłami o to, aby skompromitować w oczach Polaków obecną ugodę między Rosją i głową katolicyzmu. I bezwątpienia w tym celu pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, że Niemcy cieszą się ze wspomnianych układów, i że „ugoda zostanie osiągniętą kosztem Polaków“ a będzie niemiłą „tylko Polakom“. My ze swej strony sądzimy, że ustanowienie dobrych stosunków między Rosją i Kościołem katolickim (który mimo wszech swych błędów, w każdym razie jest nam bliższym, niż luteranizm) zostanie szczerze przyjęte przez wszystkich Polaków dobrze myślących, wyjąwszy jakichś głupich fanatyków. Cokolwiek zresztą piszą gazety niemieckie, fakt zbliżenia się Leona XIII. do Rosji, jest doniosłym, jakkolwiek może być i nieprzyjemnym dla Niemców. Z tego punktu widzenia zaznaczamy i fakt założenia przez Leona XIII. katedr wszystkich głównych języków słowiańskich: rosyjskiego, polskiego, czeskiego, bułgarskiego i serbskiego.

„W osobie Leona XIII. Watykan powoli zrzeka się swych tradycyj szkodliwych, swe dążenia ogólno światowe zamienia stopniowo na godzenie się z potrzebami państw i narodów i wytwarza z katolicyzmu religię, która z dawnego pola wojowniczego przechodzi na pole pokojowe, a ztąd może być tolerowaną w każdem dobrze urządzonem państwie. Od rządu rosyjskiego bezwątpienia zależy ochraniać w ugodzie z Papieżem interesy państwa rosyjskiego. To też według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdą obronę tacy księża rzymsko-katoliccy, którzy, jak archidjakon grodzieński ks. Małyszewicz, jak ks. Sęczykowski i inni, ulegli ciężkim prześladowaniom i niedoli ze strony wrogich władzy państwowej biskupów. Prześladując niewinnych, biskupi rzymsko-katoliccy, albo ulegli wpływowi, albo też wyszukiwali denuncjantów i potwarców, oczerniających ludzi niewinnych, podlegających prześladowaniu za to jedynie, że wypełniali rozkazy, lub słuchali rad rządu rosyjskiego. Papież Leon XIII. okazuje zupełną gotowość do ustępstw, trzeba więc z niej korzystać.

„Mylą się ci, którzy sądzą, że nie warto zajmować się obroną niewinnych, z tego powodu, iż ci nie zajmują wybitnych stanowisk. Tylko takie państwo stoi wysoko, w którem oczywiście niewinni nie cierpią. Wyjaśnienie prawdy nie powinno mierzyć się znaczeniem ludzi. Jeżeli tego potrzeba, to siły całej władzy mogą być skierowane ku rewindykacji praw najmniejszego z poddanych, gdyż to będzie tylko zwiększać znaczenie władzy, szukającej przedewszystkiem prawdy Bozkiej“.

Z prowincji.

Kołomyja 4. stycznia. (*Towarz „Rodzina“*). W zeszłym miesiącu przybyli do naszego miasta jako delegaci wydziału centralnego towarzystwa „Rodzina“, pp.: Teofil Gosławski i Narcyz Ulmer ze Stanisławowa, a pan Lisowski ze Lwowa, aby założyć oddział tego stowarzyszenia. Zgromadzeniu, które się odbyło w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazda“, przy współudziale 40 osób, przewodniczył p. Gosławski. Pan Ulmer w dłuższem przemówieniu streścił doniosłość, znaczenie i historję rozwoju stowarzyszenia „Rodzina“, korzyści moralne i materjalne, jakie ono członkom swoim przynosi a wreszcie zaznaczył stanowisko, jakie „Rodzina“ zajmuje w kraju pod względem ekonomicznego odrodzenia. P. Lisowski w przykładach z doświadczenia wziętych, wykazywał korzyści dla członków, jakie mieć mogą w „Rodzinie“ i wymienił osobistości, wybitne w kraju zajmujące stanowiska, które stoją na czele tego stowarzyszenia. Przemówienie to na obecnych bardzo korzystne uczyniło wrażenie.

Oddział w Kołomyi został więc założony. Do wydziału wybraliśmy pp.: Emila Michalewskiego, kasjera kolei czerniowieckiej, prezesem, Łucjana Balnera, architektę, wiceprezesem, członkami wydziału pp.: Lubina Biskupskiego, właściciela fabryki maszyn roln., Jana Gerstmana, inżyniera i Walerego Krycińskiego, profesora. — Jest wszelka pewność, że pod przewodnictwem p. Michalewskiego, który dał już dowody życzliwości i gorliwości o rozwój „Rodziny“, silnie się rozwinie w Kołomyi oddział tego stowarzyszenia.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta wraz z arcyks. Marją Walerją odjechała z Monachjum 5. bm. z powrotem do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Karolina z Leimsnerów Lewakowska, przeżywszy lat 76; Marja z Litoborskich Paul, Wiktor Fiałkowski, Józef Wittek, em. nadradca skarbowy, Józef Hamernik, rytownik i Włodzimierz Salomon, słuchacz II. roku gr. kat. teologii. — W Gracu zmarł 4. bm. były prezes austrjackiej Izby deputowanych dr. Karol Rechbauer.

Kalendarz. Niedziela (6.): Trzech króli. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód godz. 4 min. 16.

Doktorat. P. Jakób Byk, rodem z Brodów, w Galicji, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Kronika karnawałowa. Zabawy urządza w bieżącym karnawale wydział stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ w następujące dnie: 12. stycznia pierwszy wieczorek z tańcami, 2. lutego, 16. lutego i 2. marca wieczorki maskowe, zaś 5. marca ostatni wieczorek z tańcami. Zaproszenia otrzymać można za poprzedniem nadesłaniem swego adresu do biura stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Pierwszy wieczorek z tańcami, na dochód tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, odbędzie się w sobotę, 12. stycznia, w sali kasyna miejskiego. Obowiązek gospodarzy przyjęli pp.: dr. Abraham Władysław, dr. Balzer Oswald, dr. Burzyński Edmund, dr. Finkel Ludwik, dr. Janowicz Aleksander, dr. Pilat Tadeusz, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Sołowij Tadeusz. Komitet, pragnąc nadać wieczorkowi cechę swobodnej i ochoczej zabawy, nie zaś wystawnego balu, uprasza panie o toalety wieczorkowe jak najskromniejsze. — Ktoby zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura „Bratniej pomocy“ (Rynek l. 24.) w godzinach 12—1. i 6—7. Cena biletu wynosi dla jednej osoby 1 złr. 50 cnt., dla 4 osób 5 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Juljana Semiona w Chlebiczynie Leśnym rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sokołówce.

Przeniesienia. Koncypista namiestnictwa Gustaw Brückner przeniesiony ze Lwowa do Drohobycza, a praktykanci: Włodzimierz Krynicki z Dąbrowej do Kolbuszowej, Edward baron Brunicki ze Złoczowa do Lwowa i Justyn Szwedzicki z Kolbuszowej do Bóbrki.

Dar. Cesarz udzielił gminie Lubień, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była — 14·7°C., najwyższa — 11·0°C., najniższa — 21·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny, prawdopodobnie z południowego-zachodu, średnia temperatura doby około —15°C, stan nieba zmienny a powietrze wilgotne i mgliste.

Posiedzenie komisji propinacyjnej. Książę Sanguszko jako zastępca przewodniczącego komisji propinacyjnej nadesłał nam następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

„Posiedzenie komisji propinacyjnej odbędzie się we środę dnia 9. b. m. o godzinie 5. po południu w V. sali komisyjnej.“

Wystawa stauropigjańska zostanie dopiero 28. lutego br. zamkniętą. W ostatnim czasie zainteresowały się tą wystawą szersze kółka. Zwidzanie wystawy wzmaga się z każdym dniem, a gazety czeskie, chorwackie, serbskie, a nawet francuskie umieściły obszerne i korzystne sprawozdania. Onegdaj zwidził wystawę hr. Wojciech Dzieduszycki. Dzięki niezmordowanym trudom seniora prof. dra Szaraniewicza, wydano bardzo starannie poprawne i dokładne katalogi, które ułatwiają zwidzającym wystawę poznanie wystawionych cennych okazów.

Zima i ubodzy. Prawdziwa polska zima zawitała do nas, a i zapusty już się rozpoczynają. Dla zamożnych czas to zabaw, balów, redut; panny i mamy radzą nad strojami, młodzież w komitetach balowych łamie sobie głowy nad niespodziankami, jakieby urządzić gościom, a ci, którzy wolą domowe zacisze, po dobrej wieczerzy zasiadłszy przy kominku, twierdzą, że te zimowe wieczory tak mile upływają przy gawędce lub zielonym stoliku.

Ale odwróćmy medal i przypatrzmy się jego odwrotnej stronie. — Kilka rodzin ubogich w małym pokoiku rozmyśla nad tem, co począć, gdy na jutro nie ma za co kupić chleba dla dzieci, nie ma za co kupić drzewa, choć mróz skrzypiący na dworze. Bez objadu idą dzieci do szkoły, jeśli są o tyle jeszcze szczęśliwe, że mają buciki całe i jakie takie cieplejsze odzienie.

Nie chcemy dalej roztaczać obrazu nędzy, która się wstydliwie kryje po przedmiejskich chatach, ale odzywamy się do tych, którzy w obecnej porze często spijają staropolski toast: „Kochajmy się“. Trącając się kieliszkami, niech pamiętają, że nie dość kochać siebie i bogatych przyjaciół, ale kochać zwłaszcza powinniśmy naszych braci ubogich, naszych rodaków, którzy nie mają się czem ogrzać, ani czem posilić.

Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo rozpoczęło w tym roku, jak corocznie rozdawnictwo ciepłej strawy, zupy rumfordzkiej głównie dla wstydzących się żebrać. Nie mając jednak na to funduszów, odzywa się do serc litościwych z prośbą o składanie na ten cel darów w pieniądzach lub w naturze w handlu p. Drexlera przy placu Katedralnym. Nakarmiwszy ubogich, będą mogli wszyscy z spokojnem sumieniem oddać się godziwym rozrywkom, wiadomo bowiem, że kęs chleba lepiej smakuje, gdy go podzielimy z ubogimi.

Dział plantacyj miejskich. Zakłady spacerowe w ubiegłem trzechleciu znacznie się rozszerzyły, pomimo, iż większa część kosztów w tym kierunku łożonych, użytą bywa na konserwację czyli utrzymanie już założonych ogrodów, skwerów i parków. Na nowe zakłady i ulepszenia pozostają stosunkowo małe kwoty, a roboty raz rozpoczęte muszą być należycie przeprowadzone i ukończone. Ztąd pochodzą przekroczenia w wydatkach, które w takich robotach, jak ogrodnicze, nie dających się naprzód obliczyć, są nieuniknione, a preliminarze i kosztorysy stoją często w sprzeczności z rzeczywistemi wydatkami na te cele. Utrzymanie zakładów spacerowych w porządku i dobrym stanie, wymaga znacznych kosztów, roboty bowiem takie są ciągłe i nieustające a plantacje tylko w takim razie przyczyniają się do rzeczywistego upiększenia miasta, chociaż kwoty na ten cel zdają się być nieprodnktywnie użyte i nie wykazują widocznych postępów.

Pomimo jednak szczupłych preliminarzów na obsłużenie tak rozległych obszarów (przeszło 150 morgów) postąpiono w ostatniem trzechleciu znacznie naprzód, dzięki ogrodnikowi miejskiemu, p. Röhringowi, iż idąc tak dalej, za lat kilkanaście stanie miasto nasze na równi z innemi miastami europejskiemi.

Poszczególnienie robót w tym kierunku w latach 1886, 1887 i 1888 dokonanych, przedstawia się w następujący sposób:

W Ogrodzie miejskim (pojezuickim). Przerobiono część około budynku restauracyjnego, mianowicie uszczuplono rajon restauracyjny, jako za obszerny dla restauratora i wcielono do ogrodu, a utworzono tem samem rodzaj *corsa*, gdzie publiczność może się w czasie muzyki swobodnie w około przechadzać. Obsadzono rajon restauracyjny podwójnym żywopłotem i okolono ozdobnemi poręczami z drzewa naturalnego. Przerobiono i uporządkowano część ogrodu od ulicy Matejki i zastosowano ją do ulicy. Posadzono wiele drzew i krzewów ozdobnych liściastych i iglastych. Zresztą dokonano kilka pomniejszych przeistoczeń i ulepszeń.

Na plantacjach Wysokiego zamku, które więcej były przedtem zaniedbane, niż Ogród miejski, zrobiono więcej, mianowicie: Przerobiono kompletnie część plantacyj od strony zachodniej, tj. od krakowskiego przedmieścia, przekształcając liche i zaniedbane trawniki i zagajenia na piękne i rozległe gazony i klomby drzew i krzewów, między któremi urządzono wygodne chodniki szutrem kamiennym wysypane. Przerobiono część około domku ogrodnika i obsadzono takową różami wysokopiennemi i pięknemi drzewami i krzewami mniej pospolitemi, a wiele posadzono drzew i krzewów egzotycznych. Urządzono piękny kolisty trawnik i uzyskano w ten sposób nową część ogrodu, gdzie umieszczono kilka kanapek, posąg itp. upiększenia. Przeistoczono część koło głównej bramy wjazdowej, obsadzono drzewami i krzewami — urządzono glorietę na cyplu góry po nad „Kiselką“ i ustawiono w około tejże poręcze. Pobudowano małą cieplarnię do przechowania delikatniejszych roślin, celem przyozdobienia klombów kwiatowych podczas lata. Ustawiono kilkaset metrów poręczy ozdobnych, z drzewa naturalnego.

W Parku Kilinskiego (stryjskim) zrobiono w ciągu ostatnich trzech lat bardzo wiele — z wyjątkiem bowiem bardzo małej części, która już poprzód była urządzona, park Kilińskiego powstał przeważnie dopiero w ubiegłem trzechleciu z swoimi altanami i kioskami, wodotryskami, mostkami ozdobnemi i w ogóle całe urządzenie parku dokonano w tymże czasokresie; poszczególnienie zaś pojedynczych czynności i zarządzeń robót tamże, byłoby zbyteczne. W końcu zaznaczyć należy, iż również w roku zeszłym zaczęto urządzać drogę (*corso*) do jazdy spacerowej i którą już w długości około 500 metr. splanowano i wysadzono drzewami.

Roboty na Wałach Hetmańskich i skwerach w śródmieściu i na przedmieściach postąpiły również w powyższym czasokresie, a nawet przybyło kilka nowych skwerów i ogródków, mianowicie: W ulicy Akademickiej na pokrytej części Pełtwi urządzono obszerne plantacje, obsadzono takowe drzewami i krzewami, między któremi wiele drzew egzotycznych. Plantacje te ogrodzono w całej długości i szerokości ozdobnemi słupkami i prętami żelaznemi. Skrawek gruntu, pozostały z szerokości drogi obok szkoły wydziałowej żeńskiej przyłączono również do plantacyj.

Uporządkowano szkarpy przy kościele św. Mikołaja i przyozdobiono je krzewami.

Zplanowano i urządzono szeroką aleję w znacznej części na pokrytej części Pełtwi przy ulicy Karola Ludwika i Hetmańskiej i przygotowano miejsce pod drzewa i krzewy, w myśl zatwierdzonego planu plantacyjnego.

Urządzono skwer dość duży przy placu Stryjskim u stoku ulic Zyblikiewicza, Stryjskiej i Pełczyńskiej.

Urządzono również skwer mniejszy u stoku ulic Kochanowskiego i Ochronek, jakoteż drugi na placu Rzeźbiarskim opodal ulicy Łyczakowskiej.

Roboty w ulicach i placach są następujące:

Ulicę „Podwale“ wysadzono po obu stronach drzewami i ochroniono je żelaznemi koszami od możliwych uszkodzeń. (Kasztany, jesiony, lipy, klony).

Ulicę Janowską również wysadzono w całej niemal długości (od św. Anny aż do ulicy na cmentarz izraelicki prowadzącej) (jesiony i kasztany).

Ulicę Jabłonowskich od ulicy „na Skałce“ aż do ulicy św. Zofji wysadzono lipami.

Ulicę Pawławskiego wysadzono akacjami i brzozami.

Ulicę Poniatowskiego wysadzono kasztanami białemi i czerwonemi.

Plac Strzelecki obsadzono jesionami i kasztanami.

Plac przed kościołem św. Anny również jesionami i kasztanami.

Wsparcie dożywotnie. Wydział krajowy nadał wsparcie dożywotnie z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, o rocznych 100 złr., przeznaczone dla wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, Juljannie Jankowskiej.

Do wrzącej brahy wpadł parobek Józef Sopata, zatrudniony w gorzelni na obszarze dworskim w Zbyszycach, powiatu nowosądeckiego i tak mocno się poparzył, że następnego dnia zakończył życie. Wdrożone zostało śledztwo sądowe.

Trzej królowie. Na spalonych piaskach dzikiej, arabskiej pustyni, siedzieli pod namiotem trzej magowie Wschodu, dwu o śniadych twarzach Arabów i czarny syn Etjopji. Życie swe całe strawili nad staraniem się o polepszenie losu bliźnich swoich, a czytając w starych księgach proroków, oczekiwali rychłego przyjścia na świat tego mistrza, który miał światu wskazać drogę zbawienia, opartą na równości, miłości i braterstwie i naukę swą, okrutną śmiercią na krzyżu przypieczętować. Uczeni magowie, przeczuwając zbliżającą się chwilę przyjścia Zbawiciela, zebrawszy orszak swój, puścili się pustynią do ziemi obiecanej, gdzie według słów proroczych, miał Zbawiciel ujrzeć światło dzienne. Na północ od nich zajaśniała świetnym blaskiem gwiazda, jakiej jeszcze nie widziano nigdy, a przeczucie im mówiło, że ta gwiazda zaprowadzi ich do kolebki Zbawiciela. I puścili się dalej na wielbłądach swych w podróż, kierując się ciągle podług owej jaśniejącej gwiazdy, a anioł wiódł ich kroki co raz prościej. Nareszcie po długiej drodze stanęli u bram lichej mieściny, którą zwano Bethlehem. Tu w ubogiej szopce pastuszej, leżało na sianku w prostym żłobie złożone niemowlę, strzeżone przez tłum pasterzy, do których wyciągało drobne rączęta. Magowie oddali pokłon boskiej dziecinie a złożywszy jej w darze myrhę, kadzidło i złoto, pojechali do swej ziemi, radzi, że własnemi oczami widzieli Zbawiciela.

Aliści owe trzy symboliczne dary, ofiarowane Zbawicielowi świata przez świątobliwych magów, miały osobliwszem zrządzeniem boskiem stać się dla ludzkości na długie wieki źródłem wszelkich nieszczęść i utrapień. Bo oto czyhający na zgubę ludzką książę ciemności Astarot porwał ukradkiem po odrobinie darów królewskich i ukrył w zanadrzu, czekając tylko sposobności, aby módz szkodę uczynić.

Kiedy Chrystus męczeńską śmiercią zapieczętował swą wielką ideę wspólnej miłości i przekazał ją swym następcom, natenczas Astarot wypuścił cząstkę złota między ludzkość, i począł w niej wbudzać pragnienie co raz większe tego marnego kruszczu. Niewiele lat minęło a miał już wielu hołdowników złota na swe usługi, którzy w gromadzeniu tegoż widzieli najwyższe dla siebie szczęście, choćby ono połączone było z krzywdą, uciskiem i krwią bratnią. Gromadziciele złota wznieśli się na najwyższe szczeble potęgi i znaczenia i poczęli gardzić tymi, którzy dbając o chwałę Bożą nic nie mieli. Ale zazdrość jest także jedną z wielkich namiętności ludzkich, a więc i wielu ze sprawiedliwych poczęło bogaczom zazdrościć ich bogactw i dobytku. I rzekli sobie: Nie mając sami nic, ażali nie możemy uzyskać coś od tych, którzy mają? Na tę chwilę czekał Astarot, i udzielił każdemu z nich po cząsteczce kadzidła. I oto ci, poprzednio sprawiedliwi, poczęli prawić pochlebstwa wielkie tym, którzy bogactwa mieli. Pochlebstwa owe podobały się onym bogaczom i przypuścili do stołów swych pochlebców i karmili ich chlebem, spadającem z ich stołów i dawali resztki napojów.

Reszta ludności pracowała dalej na chwałę Bożą, nie mając złota bogaczów, ani nie paląc kadzideł pochlebnych panom tego świata. I była z jednej strony uciecha i rozkosz, a z drugiej ucisk i rozpacz wraz z pracą w bojaźni Bożej.

Ale Astator, czyhający na zatratę całej ludności, nie chciał widzieć wytrwałych a cierpliwych pracowników w winnicy pańskiej. A mając jeszcze ostatni z darów królewskich w zanadrzu — myrhę — napoił nią resztą ludzkości. I wynikło ztąd rozgoryczenie jednych ku drugim i była zazdrość ogólna między ludzkością a zazdrość ta i zawiść opanowała wszystkich tak, że na całej ziemi nie było nikogo, ktoby się mógł nazwać szczęśliwym. *A. Kr . . ski.*

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada dozorcy więźniów przy sądzie krajowym w Krakowie, z terminem podań do 13. stycznia rb.; posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, ewentualnie przy innym, z terminem podań do 10. stycznia rb.; dwie posady dozorców więźni drugiej klasy przy męskim zakładzie karnym w Stanisławowie, z terminem podań do 10. stycznia rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Przytrzymanie. Benda, urzędnik pocztowy, który po zdefraudowaniu kilku listów na rzeszowskiej poczcie zbiegł, został w Budapeszcie przez tamtejszą policję przychwycony i będzie do Rzeszowa odstawiony.

Z mapą nie jeździć. W lecie donieśliśmy o wypadku uwięzienia profesora tutejszej szkoły przemysłowej, pana S., za to, że na stacji kolejowej w Rohatynie zadokładnie przypatrywał się krajobrazowi i rysował. Podobny wypadek zdarzył się znowu obecnie panu Bardachowi, dyrektorowi izraelickiej szkoły głuchoniemych, który, jadąc do Sokala, studjował wziętą ze sobą mapę. W Rawie na stacji przytrzymał go żandarm i p. Bardach sześć dni przesiedział w więzieniu jak najniewinniej.

Nowe święto. W Rosji ogłoszono ukaz carski na mocy którego ustanowiona zostaje doroczna uroczystość w dniu 29. października na pamiątkę cudownego ocalenia cara i jego rodziny pod Borkami.

Przeniesienie sabbatu na niedzielę. W północnej Ameryce najwybitniejsze organa izraelickie, rozpoczęły silną agitację za przeniesieniem sabbatu na niedzielę.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu uchwalenia 10.000 złr. z funduszów kolei Karola Ludwika na kościoły w Galicji, na pamiątkę uczczenia czterdziestoletniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa I., wpływają rozliczne podania o zapomogi na cele kościelne, tak do jeneralnej dyrekcji w Wiedniu, jakoteż do dyrekcji ruchu we Lwowie.

Ponieważ wykazana kwota złożoną została do dyspozycji i rozdania na ręce namiestnika hr. Badeniego, przeto wszelkie prośby w tym względzie wprost do prezydjum namiestnictwa wnosić należy.

Wizyta „ajentów asekuracyjnych“. Do ks. Antoniego Niżankowskiego, proboszcza w Jasniskach (pow. Janowski) przyjechało onegdaj dwóch elegancko ubranych jegomości, którzy przedstawili się jako „ajenci asekuracyjni“. Jeden z nich podał nawet, że się nazywa Sienkiewicz. Proponowali oni ks. Niżankowskiemu sprzedaż losów zagranicznych, a następnie usiłowali namówić proboszcza, aby tenże zaasekurował się na większą kwotę. Gdy obie propozycje zostały odrzucone, „ajenci“ prosili księdza, ażeby tenże wskazał im majętniejszych włościan, z którymi mogliby zrobić „interes asekuracyjny“. Ks. N. nie domyślając się niczego złego, rzeczywiście pojechał z nimi do obywatela p. Jana Kulczyckiego, który przyjął ich nawet nawet na nocleg. Jakież jednak było zdziwienie p. K., gdy po odjeździe „ajentów“ spostrzegł, że wraz z nimi ulotniły się 4 łyżki srebrne, zegarek, rewolwer i 4 flaszki... wódki. Zarządzona natychmiast pogoń, okazała się bezskuteczną.

P. Kulczycki doniósł o tem ks. Niżankowskiemu a ten zawiadomił o wypadku dyrekcję lwowskiej policji. Indywiduum, które się przedstawiło jako Sienkiewicz, może liczyć około 35 lat, jest brunetem, wzrostu średniego, twarzy sciągłej okolonej długą czarną brodą. Natomiast towarzysz jego jest prawdopodobnie pochodzenia semickiego, blondyn, nieco łysy, wzrostu niskiego i liczy także około lat 30 kilku. Jest to już druga wizyta obcych „ajentów“ w Jasieniskach, pierwszym jednak (we wrześniu r. z.) razem nie pozostawili po sobie żadnej „pamiątki“.

Zarządzono energiczne poszukiwania.

Kradzież chleba. Policja aresztowała onegdaj Stanisława Gruszkiewicza i Filipa Sabadasza za kradzież jednego bochenka chleba, wartości 8 ct. a to na szkodę Zirli Jolles. Przesłuchani w policji zeznali oni, że dopuścili się kradzieży... z głodu, gdyż od 24 godzin nie mieli nic w ustach.

Pożar. Onegdaj o godz. wpół do 8. wiecz. powstał groźny ogień w kamienicy p. Diamanda przy ul. Karola Ludwika l. 39. Zapaliły się wióry w warsztacie stolarskim, mieszczącym się w partorowej oficynie. Ogień rozszerzył się bardzo szybko, tak, iż przed przybyciem straży pożarnej objął sufit i zniszczył narzędzia. Dalszemu szerzeniu się ognia położyła tamę straż ogniowa. Cały sufit zerwano. Szkoda nie jest bardzo znaczną.

Aresztowano onegdaj kilku niebezpiecznych złodziei, którzy urządzali „polowanie“ w Rynku i na targach tutejszych.

Onegdajszej nocy popełniono kilka kradzieży kur i indyków. P. Hieronimowi Gołogowskiemu skradziono kilkanaście kur, zaś na ul. Głębokiej l. 7 złodzieje włamali się do komórki i zabrali dobrze utuczone indyki.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc grudzień r. z., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, wykazuje:

Rada zawiadowcza gal. banku kredytowego złr. 100, Emil Bertemiljan Brajer za 1889 r. 25, Jan Czerczyk za II. półrocze 10, Piotr Wajda za II. półrocze 6, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za grudzień 6·45, dr. Longin Feigel za II. półrocze 1888 i I. półrocze 1889 r. 4, W. Z. z Nowego Sącza 5, Józef Zawadzki 5, Maciej Zenon Serwatowski przez deleg. Henryka Kruszewskiego 5, przez deleg. Żegotę Kraussa w Sokalu, zebrane na nabożeństwie 14·46, Edgar Paszkudzki i Żegota Krauss po 3, ks. Reinhardt 2, Stanisław Pappé, ks. Rudolf Waga, Algott i Eitelberg po 1 i 6·45 złożonych w miejsce biletów noworocznych przez pp.: Tchórzewskiego, Derdackiego, Zawadzkiego, Philippa, Weydę, Łaskiego, Siedmiograja, Strzeleckiego, Doeringa, Wyspiańskiego, Wysoczańskiego, Skoczyńskiego, przez delegata Konstantego Ładomirskiego: własny datek roczny 00, Kniaź Juljan Puzyna 5, przez delegata dr Edwarda Krzyżanowskiego w Buczaczu: wydział powiatowy 15, dr. Edward Krzyżanowski, ks. kan. Gromnicki, dr. Izydor Ausschnitt, dr. Emanuel Reiss po 2, Katarzyna Plattner, Piotr Janiszewski, Bernard Stern i Mieczysław Burzyński po 1, Ludwik Noss imieniem komitetu dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego w Czortkowie 53·65, dr. Tarnawski imieniem przemyskiego towarzystwa dramatycznego 30, Wysocki zebrane w Przemyślu podług umieszczonego już szczegółowego wykazu 98·20, ks. Aleks. Bern. Filar dominikanin za 1888 r. 7, dr. Żegota Krówczyński 5, Zieliński 1, zamiast powinszowań noworocznych złożyli: Edward Marynowski 5, Wincenty Kruszewski z Chorobrowa 5, Gubrynowicz i Schmitt 10, Mikołaj Krasucki i dr. Bernard Goldman po 13, Łukasiewicz 1, Katarzyna Wieczyńska 5, Ludwik Ramułt 5, przez redakcję *Dziennika Polskiego* 253·55, przez redakcję *Kurjera lwowskiego* 34·40, przez redakcję *Gazety narodowej* 14, przez redakcję *Gazety lwowskiej* 3·50, — ogółem wpłynęło 775 złr. 56 cnt. Nadto przysłali: R. F. Popowicz beczkę wina (61 litrów) i pani Anna Neupauer 20 flaszek wina, które rozdane zostało na święta między weteranów zamieszkałych we Lwowie.

W miesiącu grudniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 596 złr., zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne w kwocie 80 złr.

Składki. W administracji naszego pisma, złożył na rzecz weteranów z 1831 r., pan J. Szafarski złr. 8 i dla weteranów z 1863 r. złr. 1; na wsparcie dla pozbawionej roboty czeladzi szewskiej we Lwowie, pan Adolf Silberstein, optyk, złr. 10.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w stow. „Gwiazda“ dziś, w niedzielę, dnia 6. stycznia, ze współudziałem artysty dram. p. Władysława Kicińskiego, na korzyść funduszów stowarzyszenia. — Po wieczorku humorystycznym nastąpią tańce. — Początek o godzinie 7. wieczór.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych. Towarzystwo kasynowe w Delatynie, na walnem posiedzeniu dnia 30. grudnia z. r. odbytem, uchwaliło jednogłośnie, złożyć kwotę dla biednych uczni na ręce przewodniczącego rady szkolnej p. Krokowskiego, celem rozdania między najwięcej potrzebujących. Złożono zaraz 9 złr. Lista dla dalszych datków pozostaje wyłożoną w kasynie. Złożyli po 1 złr. pp. Stebnicki, dr. Bogdański, Krokowski, Obst, Gruiński, Zenczak, Szeffner, Józef Jellinek; po 50 ct.: Franciszek Jellinek i Kwiatkowski.

Zamiast życzeń noworocznych pp. Souvestre Paschalis składają na ubogich miasta Lwowa 5 zł.

Z „Sokoła.“ Przypominamy, że dziś odbędzie się w „Sokole“ koncert, z którego połowę czystego dochodu przeznaczono na „Dom przytułku dla nieuleczalnych chorych.“

Sądzimy, że zachęcać do jak najliczniejszego zebrania się w sali „Sokoła“ wcale nie potrzeba, bo nadzwyczaj piękny program i szlachetny cel zwabią więcej zapewne niż wszelkie reklamy.

Na fundację stypendyjną im. śp. Henryka Janki, złożyli dalej, pp.: Antoni Neusser złr. 5, Władysław Bełza 1, Gwalbert Ziembicki 50. Poprzednio wykazane w *Dzienniku Polskim* złr. 1486 cnt. 80. — Ogółem złr. 1542 cnt. 80.

W zakładzie herbacianym przy ulicy Sobieskiego l. 22 rozdzielono od 17. października 1888 do 4. bm. porcyj herbaty 59.160 z bułkami.

Towarzyskie cnoty.

I. Grzeczność.

Często gęsto mówi się o kimś: „to bardzo grzeczny człowiek“. Gdyby się tak mówiło na wyspach Kanaryjskich lub w okolicach Zelandji, mogłoby to być pochwałą, w społeczeństwie jednak tak mocno cywilizowanem jak nasze, podobne zdanie razi trochę uszy, gdyż jest się z góry na to przygotowanym, że każdy dobrze wychowany człowiek, powinien być grzecznym, gdyż na niegrzecznych ma się rozmaite sposoby.

W rzeczywistości jednak jesteśmy nie wiele wymagającymi, i tak do pozyskania tego wdzięcznego epitetu wystarcza, by do trzeciego dnia oddać wizytę, by, gdy się jest zaproszonym na objad, po skończeniu tegoż cmoknąć gospodynię w łapkę, lub zasmarowanego malca uszczypnąć w policzek i powiedzieć: „śliczne dziecko“.

W ogólności zużytkowanie grzeczności wiele zależy od prawa zwyczajowego, a wiele jeszcze więcej od mody.

Starzy ludzie np. mają zwyczaj konstatowania kataru i kichającej osobie mówią: na zdrowie, nowsza generacja brnie w grzeczności dalej i w niepomyślnych lub bolesnych zdarzeniach, by nie dać o nich zapomnieć, daje wyraz swego współudziału kondolencją.

Grzeczność taka nazywa się „łaskawą pamięcią“.

W całem tego słowa znaczeniu, określenie grzeczności jest niełatwem i nawet pani Wilczyńska w swojem *savoir vivre*, podając co wypada a co nie wypada, nie obznajamia nas bliżej z misterjami tejże.

W istocie rzeczy, grzeczność jako taka, zależy od indywidualnych właściwości osoby, jeżeli naprzykład pan X., który z zasady nie zwykł się nikomu kłaniać, ukłoni się wyjątkowo panu Y., nabywa wtedy u niego niezaprzeczone prawo do epitetu: grzeczny.

Ponieważ grzeczność nikomu jeszcze nie zaszkodziła, a najczęściej bardzo mało kosztuje, więc w jarmarku życia przyzwyczailiśmy się do tego towaru, a jako zwykłą zdawkową monetę przy odbyciu tegoż, uważa się przedewszystkiem ukłon. W ukłonie leży cała skala nians, mniejszej lub większej grzeczności, a — każde zgięcie ręki lub poruszenie głowy, stanowi o mierze tejże. Są ukłony, które zdają się mówić: dumny jestem, że się mogę panu ukłonić, są inne mówiące: kłaniam się, bo muszę, ale gdyby nie to, zobaczyłbyś; inne znów: właściwie nie wiem zkąd przychodzę do tego, byś mi się kłaniał; są wreszcie nic nieznaczące, szablonowe, bez myśli, które dodają uroku grzeczności jedynie dodatkiem sakramentalnych bezmyślnych formułek: padam do nóg, uniżony sługa, moje uszanowanie lub całuję rączki.

Prawem kaduka wyrobiło się u wielu przekonanie, że grzeczność jest przymiotem arystokracji, podczas gdy przeciwstwienie tejże jest przywarą sfer niższych. Aksjomat ten o tyle może być uważanym za mylny, że napotyka się bardzo często (jednak nie zawsze) ludzi mających pretensję należenia do *haute vollée* impertynencko niegrzecznych i na odwrót osobników z *basse canaille*, mogących pod względem form światowych i wymogów grzeczności służyć pierwszym za wzór.

Okoliczność ta jest właśnie powodem, że w obecnych czasach mało kto tem się dziwi, gdy mu się przytrafi napotkać aczkolwiek młodych, jednak bardzo eleganckich ludzi, zaglądających śmiało po ulicach paniom pod kapelusz, rozmawiających z całą swobodą w teatrze podczas przedstawienia, lub opowiadających w publicznych miejscach na cały głos w sąsiedztwie kobiet ciekawe epizody z tingel-tanglu lub orpheum.

Zapoznawanie pojęć „co wolno“ a „c... da“, a względnie elementarnych zasad w...

nia ma być pionierem w ich mniemaniu dobrego tonu.

Znajdują się znów i tacy, którzy wiedzą co czynić wypada, lecz nie czynią to jedynie dla tego, gdyż są za wygodni, niestety dopiero smutne doświadczenie, odbyte kosztem zapoznanej grzeczności przywraca ich do równowagi.

Pod względem systematycznym podziału grzeczności, są grzeczności rozmaite, właściwe specjalnie li tylko pewnym stanom i fachom.

Inną jest tedy grzeczność wojskowa, pełna sztywnych ruchów z nieodłącznem *servus*, inna kupiecka o ruchach zaokrąglonych przeplatana „ścieleniem się do stópek“ i „całowaniem rucżi“, inna rodowa, pełna zimnej powagi, a inna szmajgełesowska, naszpikowana przesadnemi manierami. W przedmiotowem określeniu grzeczności, jako cnoty społecznej, grzeczność wyrabia całe systemy postępowań towarzyskich, które podciąga się pod rubrykę „z grzeczności“.

A mój święty Boże, czegoż się nie robi z grzeczności? Z grzeczności pożycza się pieniądze i podpisuje weksle, z grzeczności daje się zgrywać w karty, z grzeczności jest się przyjacielem domu, z grzeczności pozwala się nudzić, z grzeczności nadskakuje się pannom, z grzeczności wreszcie się żeni. Zdarzają się grzeczności, które nieraz „bokiem wyłażą“ i dla tego znów zdarzają się ludzie, którzy przysięgają nie przyjmywać od nikogo żadnych a żadnych grzeczności.

Zdarzają się wreszcie grzeczności judaszowskie, w których wnętrzu kryją się obłuda i fałsz i te zebrane w całą wiązankę tworzą politykę salonową.

Politykę tę właśnie normuje regulamin, według którego wyznawcy jej między sobą postępują.

A mianowicie, nonszalansja z równymi, brak tolerancji dla niższych, bezwarunkowy entuzjazm dla wyższych pod jakimbądź względem od siebie.

Ostatni ten rodzaj taktyki, zrodził owoc zwany „komplimentem“, będący niczem innem, jak tylko frazesem słodkim i nudnym jak lukrecja, a w rzeczywistości oddalonym o setki mil od pozytywnej prawdy.

Falanga zbrojna grotami owych komplimentów i armaturą przesadnej grzeczności, stanowi ostatni orszak „zagrzecznych“, istot najnudniejszych na całej kuli ziemskiej i na tych dopiero namacalnie można się przekonać, że o ile grzeczność w miarę zastosowana, jest jedną z moralnych cnót chrześcjańskich, o tyle przesadzona nad miarę, może być śmiało i stanowczo zaliczoną w rzędzie klęsk trapiących ludzkość, jako ósma plaga egipska.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Ksiądz Stanisław Biegoński, Pijar, mianowany został członkiem honorowym Akademji „Dante Alighieri“ w Katanji, za pracę swą w języku włoskim o Dantem w Polsce.

Teatr.

(*Wielka Marglownia, komedja J. Ohneta w 5 aktach i w 8 obrazach.*)

(*S. P.*) „Wielka Marglownia“ jest przeróbką głośnej powieści, napisanej pod tymże samym tytułem. Ze względu, iż sam autor dokonał scenizacji swej pracy, mniej razi ona wadami, jakie zwykły znamionować sztuki przerabiane z powieści na scenę. W „Wielkiej Marglowni“ na scenie zauważyć należy akcję bardzo ożywioną, sytuacje efektowne, co w połączeniu z tendencją szlachetną i z wyrazistą charakterystyką działających w komedji osób każe po części zapomnieć o ekspozycji zbyt długo wlokącej się i o intrydze, która zbyt jest przejrzystą.

„Wielka Marglownia“ z tych właśnie względów może się stać bardzo pożytecznym nabytkiem dla niedzielnego repertuaru. Ohnet powraca w niej do ulubionego swego tematu, to jest do wykazania, że stara szlachta winna się odrodzić przez małżeństwa ze zdrową, energiczną demokracją.

Widzimy więc w „Wielkiej Marglowni“ chylący się ku ruinie starożytny ród margrabiów Clarefontów, na którego zgubę czyha mściwy handlarz zboża Carvajan. Stary margrabia, który dziś resztki swej fortuny traci na mechaniczne eksperymenty, uwiódł przed laty trzydziestu narzeczoną Carvajana. Ten poprzysiągł mu zemstę, a zdobywszy majątek lichwą i innemi nieprawemi sposobami, używa takowego na zniszczenie swego wroga. W ręku swem skupił wszystkie wierzytelności margrabiego i lada dzień wyrzuci go na bruk. Nad nieszczęśliwą rodziną, prócz materjalnej, zawisła cięższa jeszcze, bo moralna katastrofa. Jedyny syn margrabiego, wesoły hulaka Robert, oskarżony o morderstwo młodej wieśniaczki, do której się zalecał, zostaje uwięziony. Szczególniejszy zbieg okoliczności, towarzyszący tej zbrodni, piętnuje go jako winowajcę. Z tej toni ratuje Clairefontów syn Carvajana, Paskal, młody adwokat, człowiek szlachetny, potępiający niegodne machinacje ojca. On daje się przebłagać prośbą dumnej margrabianki, Antoniny, którą pokochał mimo wzgardy, jaką mu okazywała.

Porywającą swą wymową uwalnia jej brata z więzienia i wykrywa prawdziwego mordercę, którym jest biedny idjota, znany pod nazwą „Rudego“. Nie waha się nawet opuścić domu ojcowskiego, by poświęcić cały swój osobisty majątek na wyratowanie Clairefontów z rąk starego Carvajana.

Szlachetna natura Paskala odnosi w końcu zwycięstwo nad zaciętością ojca, który odjeżdża w świat szeroki, podczas gdy syn zaślubia margrabiankę Antoninę.

— O ci Clairefontowie! — mówi stary Carvajan — wszystko mieć będą, zaszczyty, majątek i szczęście! Ale na to potrzeba było Carvajana!...

W wykonaniu sztuki onegdajszej na naszej scenie najwdzięczniejsze zadanie przypadło w udziale pp. Woleńskiemu i Zboińskiemu (Carvajan i Paskal), których po efektownej scenie 5. obrazu trzykrotnie wśród oklasków wywołano.

Panie: Linkowska (panna de St. Maurice), Stachowicz (Antonina) i Wisłobocka (Rózia), acz mniej miały sposobności do popisu zadowolić mogły najsurowsze wymagania.

Toż samo wypada powtórzyć o p. Ruszkowskim (Margrabia), który bardzo trafnie scharakteryzował postać starego maniaka, oraz o pp. Kwiecińskim (Robert), Wysockim (Rudy) i Walewskim (Pourtois). Zwracamy wszakże uwagę p. Kwiecińskiego, że wytrawny myśliwy, jakim jest Robert, nie wywija strzelbą, gdyby kijem...

Groteskowa figura starego kłusownika wypadła pomyślnie w interpretacji p. Piaseckiego. P. Szobert wygłaszał przyzwoicie tyrady rejenta (Malezean).

W scenach zbiorowych dawał się uczuwać chwilowo brak pewności. Wystawa sztuki była staranną z wyjątkiem gabinetu, margrabiego (obraz trzeci), w którym wiszące przy ścianach łańcuchy zbyt widocznie przypominały więzienie.

Ruch stowarzyszeń.

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Czytelni ludowej w Wieliczce, odbędzie się d. 6. stycznia o godz. 4. popołudniu. Na porządku dziennym sprawozdania wydziału i wybory wydziału.

Walne zebranie „Czytelni ludowej w Cieszynie“, odbędzie się w niedzielę 13. bm. o godz. 2. popołudniu.

W tymże samym dniu o godzinie 4. popołudniu odbędzie się walne zebranie „Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie“.

Z izby sądowej.

Warszawa 3. stycznia.

(*Martwe dusze.*)

W tych dniach izba sądowa wyrokowała w pierwszej instancji w sprawie, przypominającej romans Gogola „Martwe dusze“. Jak tam, tak i w procesie questionis, wchodzą w grę dusze nieżyjących osób, różnica zachodzi tylko co do okoliczności i liczby. Bohater, albo raczej bohaterowie tej sprawy, o której mówimy, wpadli na dowcipny pomysł, pobierania pensyj za nieboszczyków. Naturalnie, wcielenie tej myśli nie mogło się obejść bez fałszu w urzędowaniu, zastosowano więc i ten środek, a całą manipulację urządzono tak zręcznie, że nadużycia, których początek sięga 1877 roku, wykryte zostały dopiero w 1885 roku przy następujących okolicznościach.

Dymisjonowani żołnierze otrzymują od skarbu tz. zapomogę dziewięciokopiejkową, wydawaną przez izby skarbowe na mocy wykazów osób, kwalifikujących się do pobierania rzeczonej zapomogi. W sumie rocznej zapomoga wynosiła 36 rs. na osobę, a przy znacznej ilości kandydatów mogła stanowić poważną cyfrę, nie dziw więc, że znaleźli się kandydaci fikcyjni w osobach kilku urzędników, którym ten proceder zapewniał przez cały szereg lat przyzwoite dochody. Najczynniejszym organizatorem manipulacji był pomocnik zarządzającego wydziałem w izbie skarbowej radomskiej, Władysław K. W celu otrzymania zapomóg dla nieboszczyków fałszował on w imieniu różnych wójtów gmin świadectwa o nieistnieniu przeszkód do wydania pieniędzy osobom, dawno już nieżyjącym, następnie zaś, na mocy podobnych świadectw, sporządzał fałszywe wykazy, odbierał pieniądze i kwitował za nieboszczyków.

Po wysłuchaniu rozpraw sądowych izba skazała Władysława K. na pozbawienie praw i zesłanie do gubernji tobolskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: Według artykułu 238 rumuńskiej ustawy handlowej z roku 1887, są towarzystwa za granicą prawnie założone, które w Rumunji filię swego przedsiębiorstwa lub zastępstwo urządzić zamierzają, między innemi także obowiązane ogłosić nazwiska tych osób, które ustanowione są do kierownictwa i zarządu filji lub przez które towarzystwo wjakibądź sposób ma być w kraju zastąpione.

Ogłoszenie nazwisk tych zastępców uskutecznia się przez dziennik urzędowy po przeprowadzonem na podstawie przedłożonego pełnomocnictwa zaciągnięciu zastępcy do rejestrów handlowych. W tym celu musi być pełnomocnictwo legalizowane przez kompetentne władze zagraniczne i wizowane przez konsula rumuńskiego kompetentnego dla miejscowości, w której pełnomocnictwo wystawione zostało. W królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa powołani są do legalizacji pełnomocnictw, wystawionych przez firmy krajowe lub osoby najsamprzód ck. notarjusze, których podpis znowu legalizuje istniejący w ich siedzibie sąd I. instancji, poczem dopiero c. i kr. ministerstwo spraw zewnętrznych legalizuje podpis prezydenta sądu. Legalizację podpisu umieszczonego na klauzuli ministerstwa spraw zewnętrznych wykonuje nakoniec kr. rumuński konsulat jeneralny w Wiedniu. Ponieważ do zarejestrowania takich pełnomocnictw przez władze rumuńskie potrzebne jest autentyczne tłumaczenie pełnomocnictwa i klauzuli legalizacyjnej, przeto wskazanem jest, by interesowani postarali się równocześnie o wykonanie tego tłumaczenia przez wymieniony konsulat rumuński za opłatą odnośnych należytości taryfowych.

Lwów 31. grudnia 1888. Prezydent Simon m/p. Sekretarz M. Bodyński m/p. radca ces.

Uprzywilejowany gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1888 było w obiegu: 5% Listów hipotecznych 14,175.800 złr. 5% Premiowanych listów zastawnych 13,157.100 złr. Asygnacyj kasowych 2,655.750 złr.

Delegaci lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, radca rządowy Künnelt i dr Weiss, wyjechali do Bukaresztu, celem wzięcia udziału w obradach w sprawie uregulowania ruchu państwowego na linji rumuńskiej. Rokowania — jak donosi „Presse“ — ograniczą się wyłącznie na kwestji pomienionego uregulowania, i dlatego też bezzasadną, a co najmniej przedwczesną jest pogłoska, jakoby rząd rumuński zamierzał wejść z towarzystwem w układy o nabycie sieci rumuńskiej. Zdaje się, iż rokowania ukończą się po dzień 13. bm., i że w tym terminie zostanie zaprowadzonym w miejsce sekwestracji oparty na prawidłowym układzie ruch państwowy.

Wiedeń 4. stycznia. (Tel.). Kolej Rzeszów-Jasło będzie czysto strategiczną. Ma ona być wybudowaną za subwencję państwową, wypłacalną przez 30 lat. (Cz.).

Wiedeń 5. stycznia. (Tel.). Nadzór nad kasami dla chorych robotników przy kolejach, oddany został jeneralnej inspekcji kolei państwowych. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Półurzędowe pisma wiedeńskie *Presse* i *Fremdenblatt* omawiają na czele numeru wieczornego z 4. bm. mowę hrabiego Badeniego, wygłoszoną onegdaj w Sejmie. *Presse* zaznaczywszy, że mowa ta przyjętą została sympatycznie, tak dalej mówi: W szczególności na Rusinach zrobiła ona jak najdedatniejsze wrażenie, przyrzekł bowiem namiestnik, że będzie się trzymać i bronić równouprawnienia wszystkich obywateli, zastrzeżonego konstytucją. Namiestnik nie zapomniał jednak zaznaczyć także, że jak prawa tak i obowiązki są równe — a słowa te uważane być mogą, jako energiczna przestroga dla tej szczęściem bardzo małej frakcji Rusinów, która w granicach monarchji nie dość znajduje pola do wystąpienia ze swojemi narodowemi aspiracjami“. *Fremdenblatt* wypowiada mniej więcej to samo i również zwraca uwagę na ustęp dotyczący Rusinów.

* Dzienniki angielskie publikują list ambasadora angielskiego w Petersburgu, Moriera do hr. Herberta Bismarka, w którym twierdzenie *Köln. Ztg.* nazwanem jest „podłem kłamstwem“. Dołączony jest do tego list Bazaina, w którym znana rozmowa Moriera z niemieckim *attaché* wojskowym nazwana jest zmyśleniem. Dzienniki angielskie oświadczają, iż wierzą zupełnie Morierowi, który dał słowo honoru. *Times* oświadcza, iż wystąpienie Bismarka przeciw Morierowi, przyjacielowi cesarza Fryderyka, jest dalszym ciągiem systematycznego prześladowania wszystkich bliższych sercu zmarłego cesarza. *Times* kończy temi słowy: „Międzynarodowe stosunki nie powinny być w tonie koszar traktowane. Anglja jest dotychczas połączona z Niemcami; na wybrzeżu afrykańskiem mogą zajść wypadki, które wymagać będą innego jeszcze aljansu Anglji z Niemcami; o tem winien Bismark pamiętać i dlatego starać się o utrzymanie dobrych stosunków“.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 3. stycznia. Z Persji donoszą, że w skutek otwarcia żeglugi na rzece Karun, rząd francuski zamianował wice-konsula w Buszira. — Szach perski wybiera się na wiosnę w podróż po Europie. (*Köln. Ztg.*)

Rzym 4 stycznia. Achilles Fazzari, znany reprezentant idei pogodzenia Stolicy św. ze zjednoczonemi Włochami, wystosował do papieża z okazji Nowego Roku telegram gratulacyjny, w którym wyraża nadzieję, że w roku 1889 uda się przeprowadzić pojednanie między Watykanem a państwem włoskiem, zapewniające Ojcu św. pełną niezawisłość, bez uszczerbku Italji. Ojciec św. w odpowiedzi przesłał Fazzariemu błogosławieństwo. *Fanfula* wnioskuje z tego, że papież jest skłonnym do pojednania się, bez niezbędnego przywrócenia mu władzy świeckiej. (*N. fr. Pr*)

Bruksela 3. stycznia. Tutejszy poseł włoski Dellacroce wniósł przedstawienie przeciw prasie klerykalnej, obrażającej Włochy i króla Humberta. (*Magdeb. Ztg.*).

Praga 3. stycznia. Dla czeskich kandydatów na nauczycieli gospodarczych szkół średnich, ustanowił minister rolnictwa komisję egzaminacyjną w Pradze. Dotychczas musieli oni udawać się do Wiednia dla zdawania tych egzaminów. (*Deut. Ztg.*).

Berlin 3. stycznia. W ministerstwie opracowywany jest projekt użycia sumy 16 miljonów marek, zaoszczędzonych z funduszu religijnego, wskutek walki kulturnej. Projekt ten nie wiadomo jeszcze, czy już w bieżącej sesji sejmowej zostanie przedłożony. (*Kreuz Ztg.*)

Buda-Peszt 4. stycznia. Gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie ministra oświecenia, dotyczące powiększenia nauki języka niemieckiego w gimnazjach i szkołach realnych. (*W. Allg. Ztg.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 5. stycznia. Jenerał broni baron Ringelsheim dostał pomięszania zmysłów. Chory został umieszczony w zakładzie Ebinga w Grazu.

Wiedeń 5. stycznia. Za inicjatywą wiedeńskiej giełdy zbożowej zbierze się wkrótce ankieta, w której skład wejdą delegaci giełd wiedeńskiej i peszteńskiej dla naradzenia się nad modyfikacją systemu terminowego handlu.

Praga 5. stycznia. W adze przemysłowe skazały 62 zecerów na 48 godzinny areszt za ostatni strejk. Oskarżonych zaś jest jeszcze 450 zecerów.

Berlin 5. stycznia. Cesarz Wilhelm z powodu żałoby nie może uczęszczać na publiczne przedstawienia teatralne, urządzane więc będą dlań osobne widowiska w królewskiej operze, na których będzie obecny tylko cesarz z intendentem hr. Hochbergem.

Berlin 5. stycznia. *Köln. Ztg* w na wskroś oficjalnym artykule zapowiada potrzebę nowych kredytów na zwiększenie artylerji.

Paryż 5. stycznia. Centralny komitet bonapartystowski uchwalił nie stawiać przeciw Boulangerowi żadnego ze swej strony kontrkandydata.

Z Brukseli donoszą ze źródła wątpliwej wartości, iż ks. Aumale zamierza sam przeciw Boulangerowi kandydować.

Krems 5. stycznia. Bruckmayer został uznany niewinnym zarzuconej mu zbrodni.

Budapeszt 5. stycznia. Wicežupan komitatu Szeksay, omal nie padł ofiarą zamachu. W dniu 31. grudnia niewiadomy złoczyńca wrzucił do piwnicy jego domu flaszkę napełnioną dynamitem. Eksplozja spowodowała jednak tylko znaczną szkodę materjalną, a ludzi na szczęście nikt nie zginął.

Wiedeń 4. stycznia. Giełda wieczorna: Kredyty 311·90, węg. złota renta 1 1·75.

Kraków 5 stycznia. Między Demblinem i Warszawą ma być urządzoną na Wiśle flotyla. Rada wojenna warszawska obraduje nad kwestją pospolitego ruszenia.

Wiedeń 5. stycznia. Wiadomość, jakoby Plener złożył mandat, jest nieprawdziwą.

Buda-Peszt 5. stycznia. Rozprawy nad ustawą wojskową rozpoczną się 10. b. m. Oprócz tej ustawy przyjdzie pod obrady projekt regulacji Żelaznej Bramy i budżet.

Berlin 5. stycznia. Bottenburg powołany został do ks. Bismarka.

Berlin 5. stycznia. *Post* pisze w sprawie tunetańskiej: „Krok przez Francję uczyniony, mógł się stać — jak się tego obawiano — wyzwaniem Włoch. Włochy, sprzymierzeńcy Niemiec, są jednakowoż bardzo zadowolnione, że w skutek tego, iż zawsze wiernie spełniamy obowiązki, jakie na nasz sojusz nakłada, w tej chwili nie grozi ani ze Wschodu ani z Zachodu żadne niebezpieczeństwo.“

Petersburg 5 stycznia. *Journal de St. Pet.* omawiając ataki *Gazety Kolońskiej* na Moriera, powiada: Wszyscy, którzy znają wybitnego reprezentanta królowej na dworze petersburskim, zgodnie twierdzą, że nie mógł on popełnić czynu, który mu zarzucają, i że to osobista nienawiść popchnęła *Gaz. Kolońską* do rzucenia na niego takiego oszczerstwa.

Paryż 5. stycznia. Kampania wyborcza rozpoczęła się na dobre. Wczorajsze zebranie komitetu monarchistycznego pod przewodnictwem Duvala obradowało przedewszystkiem nad tem, czy w ogóle należy kandydaturę stawiać, czy też wstrzymać się od głosowania. To ostatnie zapatrywanie miało więcej zwolenników.

Republikańscy deputowani uchwalili na 6 bm. zwołać wielkie zebranie wyborcze.

Przewodniczący i zastępcy wszystkich bonapartystycznych komitetów postanowili pozostawić wyborcom do woli głosowanie na Boulangera, bulanżystowski zaś komitet aklamował kandydaturę jenerała.

Paryż, 5. stycznia. Manifest jenerała zajmuje całą prasę francuską. *Figaro* chwali odezwę i prorokuje Boulangerowi zwycięztwo, republikańskie bowiem koła wstrzymują się z postawieniem kandydata swego. *Soleil* doradza republikanom nie stawiać kontr-kandydatury. *Republ. française* znajdują odezwę Boulangera jako nie nadającą się nawet do dyskusji. *Journal des Debats* jest tego samego zdania a *Rippel* twierdzi, że odezwa zawiera tylko jedno: „Jestem radykałem“. *Justice* nazywa wspomniany manifest wyborczy utworem jenerała „Bum-Bum“, i zapewnia, że nie odniesie on skutku. Paryżanie, powiada, dowiodą tego 27 stycznia. *Lanterne* mówi, że Boulanger kłamie w swojej odezwie — prawdziwym jego celem jest rzucenie Francji pod swoje stopy.

Berlin 5. stycznia. *Kreuz Ztg.* wskazuje na doniesienia dzienników rosyjskich o przygotowaniach wojennych Rosji, a między innemi na wiadomość *Moskowskich Wiedomosti* o rozpisaniu konkursu na dostawę namiotów dla armji, co byłoby dowodem przygotowań do zakwaterowania większej ilości wojska.

Wiedeń 5. stycznia. Żona ministra skarbu dra Dunajewskiego z powodu przeziębienia się podczas świąt dostała zapalenia opłucnej. Ostatnią noc spędziła p. Dunajewska bezsennie, rano skonstatowali lekarze prof. Schulz i Drasche małe polepszenie, mimo to stan jej budzi jeszcze pewne obawy. Ministrowie Taaffe i Bacquehem dowiadywali się o zdrowie p. Dunajewskiej.

Wiedeń 5. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·19.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. stycznia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Drohojowska, z Drohojowa. M. hr. Komorowski, z Gliny. C. hr. Lasocki, z Dębnika. Dr. F. Jakubowski, z Krakowa.

HOTEL LANGA. M. Vukowits, z Wiednia. F. Gierzyjowski, z Chodorowa. R. Kitka, z Wiednia. L. Metzger, ze Stanisławowa.

Choćby za tęsknotą!

Ach mówią mi wszyscy, że w szczęściu upływam,
Żem losu wybranką, pop[...] istotą!
Ja tego nie czuję, ani nie używam,
Bo dnie mego życia zatrute tęsknotą.

Choć nie raz śmiech pusty porwie mię, upoi,
Wesołość uniesie duszę mą stroskaną,
Za chwilę się ocknę; któż wtedy ukoi?
Podwójnie wybuchem [...], [...].

Jedni mię pytają: Cóż to za tęsknota?
Cóż ci, mój kwiateczku, do szczęścia potrzeba?
Może sławy w świecie, i góry ze złota?
Drudzy gorzej jeszcze: „może gwiazdki z nieba?“

Czyż tak zawsze będzie, czyż taką zostanę?
Zmienić się, dałby Bóg, chciałabym z ochotą,
Lecz czuję niestety, wiem, że nie przestanę
Tęsknić, i wciąż tęsknić — choćby za tęsknotą!

K-a.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 7-mej wieczór:

HULAJ DUSZA

widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Obraz 1. „Pan Kasper z Twardowa Twardowski“ — Obraz 2. „Verbum nobile.“ Obraz 3. „Odwiedziny w piekle.“ Obraz 4 „Pani Twardowska“. Obraz 5. „Hulaj dusza.“ Obraz 6 „Cień król. Barbary“ Obraz 7. „Karczma Rzym.“ Obraz 8. „Sen mara Bóg wiara.“

Pan Paweł z Olszowa	Kiczman
Justyna, jego żona	Ciechocka
Hanna, ich córka	Kwiecińska
Pan Jadam Wydżga	Ruszkowski
Pan Kasper z Twardowa Twardowski	Zboiński
Pan Melchor Kurek tow. chorągwi hus.	Kasprowicz
Szczypiorek herbu Łukufata, rez. Pawła	Dębicki
Wojtek Pająk	Wysocki
Łojka stara znachorka	Gestyńska
Czarownica 1-sza	Piasecki
Czarownica 2-ga	Gasiński
Czarownica 3-cia	Starzawski
Marek, bies	Szobert
Kościesza } cyganie olejkarze	Święcki
Gayp }	Salamon
Lucyper Asmodeusz, książę piekielny	Skalski
Xantyppa	Kasprowiczowa
Wojna, pierwszy strzelec	Kwiatkowski
Pani Twardowska } mieszczanie	Kasprowiczowa
Fiórkowa } krakowscy	Piasecka
Pan Pliszka, komornik królewski	Myszkowski
Król Zygmunt August	Hierowski
Gąska, jego trefniś	Kwieciński
Szymon z Ginsburga, jego lekarz	Laskowski
IMC pan Brzuchała	Koncewicz

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. stycznia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 25	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	212 25	215 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 50	285 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 90	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 50	96 60
„ „ „ 5-proc. w. a. ekrec. [illegible]	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. ekr. [illegible]	97 20	98 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	91 —	92 —
Listy dłużne na 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 50	9 60
[illegible]	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26⅜
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	49 50	47 60
„ węgierskiego banku kredytowego	310 50	309 —
„ Banku anglo-austrjackiego	117 75	117 50
„ Unionbanku	220 —	220 50
„ kolei Karola Ludwika	206 75	207 —
„ kolei północnej	247 —	247 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 —	102 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	258 80	257 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	214 50	213 50
„ kolei węgierskiej północno-wschodniej	174 25	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa [illegible]	110 —	108 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. [illegible]	197 75	198 —
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	224 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 85	101 80
Akcje Bankverein	102 50	102 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25¼	1 25½
Renta węgierska papierowa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	312 40	312 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —

Berlin, dnia 5. stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible] rubel papierowy	212 95	211 50
Akcje austrjackie kredytowe	169 50	170 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	88 25
Austrjackie banknoty	169 10	169 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 —	42 —
[illegible]	64 —	64 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·36
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·03
Do Czerniowiec	9·20		3·54	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·25	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 5. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40—7·30	6 25—7·—	6 10—7 10	6·85—7·40
Żyto	5 30—5 75	5 10—5·35	5 10—5·50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50—6 50	5 20—6 50	5·——6 75
Owies	5 50—6·—	5 25—5 85	5·16—5 75	5·——5 50
Groch	6 50—10·—	6·——10·—	6·——10·—	4·40—9·—
Wyka	5 25—5 75	5·——5 60	5·——5·50	4·10—4 [illegible]
Rzepak	12 50—13·50	12·60—13·—	12—13·30	10—11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniez czer.	50—62·—	50—60	50—60	35—43·—
Koniez biała	40—48·—	40—47·—	37—53	31—35·
Koniez. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo nette bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Zbyt produktu utrudniony.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

GASPARONE

operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera.

OSOBY:

Charlotta, wdowa po hr. Santa-Croce	Skalska
Buboleno Nasoni, popesta Syrakuzy	Skalski
Sindulfo, jego syn	Gasiński
Conte-Erminio	Laskowski
Benozzo, oberżysta	Myszkowski
Sora, jego żona	Radwan
Zenobia, towarzyszka Charlotty	Kasprowiczowa
Luigi, przyjaciel Conte-Erminia	Łomiński
Marietta, pokojówka	Heinrich
Massaccio, wuj Benozza	Kiczman
Ruperto Corticelli, pułkownik	Nowicki
Guarini, porucznik	Senowski

Przemytnicy, przyjaciółki Sory, mleczarki, wieśniaczki, wieśniacy, panowie, panie, żandarmi, karabinierzy, strażnicy cłowi, majtkowie, lud. — Rzecz dzieje się w Syrakuzie i bliskości tejże w r. 1820.

Jutro: 1. **„Mój mały“**, obrazek dramat. w 1. akcie Z. P. 2. **„Modej na bonaterkę“**, komedja w 1 akcie Holpeina 3. **Partja Pikiety“**, komedja w 1. akcie z francuskiego. 4. **O chlebie i wodzie“**, krotochwila ze śpiewami.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wdy Anny Naupauer, ul. Kochano wskiego 6. 1006

„ŚWIATEŁKO,“ pismo ilustrowane dla dzieci. Rocznie z przesyłką i z premją 4 złr. (Lwów, ul. Czarnieckiego, 1. 1).

Magister farmacji poszukuje pod 111. skromnymi warunkami stałego, względnie chwilowego zajęcia, — lub wydzierżawienia apteki. Apteka Wgo Gattlhofera, Lwów. 11

Dwór Zapazyn, Brzeżany, sprzedaje najlepszy higieniczny bulion w trzech gatunkach: 00 truflowy 7·50 kilo, 1 truflowy 6·50 kilo, 2 truflowy 5·50 kilo. Brany w szpitalach lwowskich, krakowskich. 8

Restauracja w Hotelu angielskim poleca piwo pilzneńskie na szklanki, dla towarzystw zamkniętych dwa gabinety z osobnemi wchodami. Sala bankietowa odstępuje bezpłatnie. Abonament i wszelkie obstalunki przyjmuje. Kuchnia wyśmienita. Z szacunkiem **Michał Lipiński.**

Panna lub wdowa z kaucją 800 złr. znajdzie natychmiast zajęcie w składzie płócien Towarzystwa Krajowego dla wyrobów tkackich. Kopernika 24. 10

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Oliwę do maszyn do szycia, zegarków kieszonkowych, pedałowych i telegrafów poleca handel Maurycego Baltabana 8 plac Marjacki 8. 1066

Futra, bisiuterję, korale i wszelką garderobę sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 1059

Do roboty sukien damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. **Zgłoszenie** pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Osoba młoda około lat 30, życzy sobie objąć posadę, towarzyszki, lektorki, bądź przy starszej wiekiem osobie, bądź jako odpowiednia towarzyszka dla dorosłych panien, które potrzebują być w świat wprowadzone. Dotyczące osoba posiada bardzo dobrze język francuski, dostatecznie język niemiecki, jest Polką, meżatka, posiada muzykę na sposób mające zachowanie towarzyskie wymagane, dystyngowane maniery i takt towarzyski, oraz łatwo obejście i wesołe usposobienie. Wymagania materjalne są 500 złr. i odpowiednie utrzymanie, usługa i wygody, bez wielkich wymagań. Adres: Lubina Szczerska, Kosina, p. Hańcharówka. 7

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest **Stanisława Köhlera l. 36 Batorego** tuż naprzeciw **Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr.** 1067

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 3000 złr. ciężary. Wiadomość u właściciela, Kaliecza 14. 12

Panna sklepowa, uzdolniona w tym zawodzie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia piśmienne uprasza pod **R. 3000** do Administracji „Dzien. Polsk.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje **zajęcia.** Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Korzystna dzierżawa w dobrej glebie, 210 morgów roli, 40 łąk, oddalona o 1½, mili od kolei — jest do objęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od 1. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, nowego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ogrodu pół morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój do wynajęcia ulica Kampiana liczba 7. 1062

3 pokoje z przynależytościami II. piętro, ul. Kochanowskiego 1. 12, od 15. Stycznia. 1064

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego 3.

Piękne pokoje z przynależytościami, II. piętro. Ulica Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 38.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogrodem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Parcele

do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szeleca, Mesinszki, Kazimierzowskiej,** również kamienie przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela właściciel *Emil Bertemillan Brajer* Brajerowska 1.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ½ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysoła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 litr 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

Ekspedytorka

z egzaminem pocztowym i telegraficznym poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. S.** poste restante **Kraków.** 3069

Kożuszki i serdaczki

rozmaitej formy, męskie i damskie, białe i ciemne, pięknie wyszywane lub suknem kryte

Nowość

Białe serdaki z rękawami

biało wyszywane bardzo eleganckie wykonuje podług miary i po przystępnej cenie 3089

Jan Raczyński

w Nowym Sączu

przez lato także w **KRYNICY.**

Następne pismo nadeszło od Jego Wysokości:

Wielmożny Panie!

Wycląg oleju słuchu

c. k. sekundanta **Dr. Schipka,** uleczył mnie z **zastarzałej głuchoty,** której nabawiłem się przy obiężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, uzyskałem jakby znów słuch mój zupełnie, za co Panu publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu **głuchotą** polecam ten nieoceniony środek. Zobowiązany *sługa*

Kowno. *Książę Jan Gimtow.*

Wycląg oleju słuchu

c. k. sekundarjusza **Dr. Schipka** jest do nabycia po cenie złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 880

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarto w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak, ja, jak i inne rodzina doznaliśmy w najrozmaitszych słabościach bardzo ważnych usług“ — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustrowanym tytułem „Przyjaciel chorych“. Jak załączone do broszurki tej poświadczenia dowodzą, znaleźli przez ściśle zachowanie rad tam się znajdujących, ocalenie nawet tacy chorzy, o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarto są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych“, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponoszą żadnych kosztów.

HAFTY

i wszelkie przybory

do robót damskich

poleca w wielkim wyborze najtaniej 2786

Mikołaj Ludwig

we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Uprzęże całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy u. Czerniowce Kucinmare 1. 27.

ROGOŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport

otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najmilniejszy na 902

podarek na Gwiazdkę

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien. II. Grosse Pfarrgasse 6.

! Kupuję Dziczyznę !

Jelenie po 40 ct. kilo; **Sarny** po 70 ct.; **Dziki** do 50 kilo 50 złr. **Dzikie kaczki, Słonki.** Dziczyzna musi być mięsista, świeża i dobrze wypatroszona. Cena rozumie się *loco* dworzec **Wiedeń.**

Leopold Härring,

III. Wien. 3063

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2

poleca:

najnowszą francuską perfumę o przecudnej woni 3002 a

KRÓLOWA SABY

(La reine de Saba)

uzyskała sobie wkrótce najchwalebniejsze uznania. Cena eleganckiego flakonu porcelanowego 1 złr. 5 flakonów 4 złr.

Młody leśniczy

wolnego stanu, Galicjanin, wychowaniec Bolechowskiej c. k. szkoły lasowej z egzaminem państwowym i kilkuletnią praktyką lasową, władający językami polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posady pod umiarkowanemi warunkami. Łaskawe oferty przyjmuje: **L. Szolc,** Krasna, poczta Jasienica. 3080

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Poszukuje się do gospodarstwa większego

EKONOMA

na ordynarję, człowieka poczciwego charakteru, zdolnego, pilnego i energicznego.

Zgłoszenia pod adresą: Y. Z. poste restante Brody, mają być opatrzone w odpisy wiarogodne świadectw względnie i w polecenia. 3068

Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, z których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieusuwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 2996 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.



Niesłychany rozgłos.

2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid“, zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75. 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr., 50 litrów 20 złr. — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa.“ Maszyna ta robi pięknie, ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 919 a

S. Weissa, Wiedeń, I., Seilergasse 7.

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada;*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774

Wszystkie nowości prześcignięte.



2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid“, zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki, i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr, 50 litrów 20 złr — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa.“ Maszyna ta robi pięknie, ściegiem łańcuszkowym, szybko, mocno i ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 979

Interes rozsyłkowy Schmidta, w Wiedniu, Margarethen.



HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

H. A. P. A. G.

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

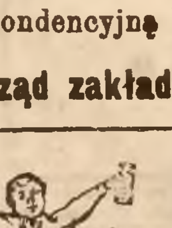
Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Czy Lato!



Czy Zima!

zawsze zda się Gaertnera płynne francuskie natychmiastowe czernidło do butów, którem utrzymuje się bez szczotki w przeciągu 1 minuty jak lustro błyszczące buty, których połysk nie traci się w wilgoci, nie odbarwia się, czyni but nieprzemakalnym i trwa kilka dni. Nadaje wszelkim towarom skórzanym połysk lakieru i robi je tak jak nowemi. „Jedyny“ przez c. k. stację doświadczalną dla przemysłu skórzanego analizowany fabrykat, dla skóry nieszkodliwy, wprowadzony w c. k. wojsku i używany od lat 6. Rozsyłka: 2 flaszki 1·30; 6 flaszek 3 złr., 12 flaszek 4·80 franco.

Ważnem dla c. k. Wojska i P. T. Właścicieli koni

jest Gaertnera patentowane czernidło (Fettglanzschwärze). Non plus ultra czernidło do szorów i uzbrojenia. Tłuszcz, czernidło i połysk matowy razem. Nadaje każdemu skórzanemu przedmiotowi głęboko czarny wygląd i podwójną trwałość, gdyż składa się tylko z tłuszczu, nie odbarwia się pod wpływem powietrza, nie brudzi i nie potrzebuje być zużywane. Tanie bo wydatne, dlatego poleca się szewcom i rymarzom. Niezbędny dla brykarzy, domen, tramwajów i t. d na szory; wyborne dla leśniczych, ekonomów, urzędników kolejowych, turystów i t. d., gdyż nasmarowane niem buty są absolutnie są nieprzemakalne, nieodbarwiają i opierają się zniszczeniu. Cena 1 kilograma 1·50. Przy przesyłce 4 kilo wolne od portów. Dla odsprzedających opakowanie w pudłach drewnianych i puszkach blaszanych.

Przestroga: Oba artykuły są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli na etykietach mają moją firmę. Sprzedaż u wszystkich lepszych kupców, składach obuwia i skór. **We Lwowie** u Alojzego Hübnera i J. Hankego, **w Krakowie** u J. Krzyształowicza i w Towarzystwie handlu skór, **w Tarnowie** u Tadeusza Szarffa. — **Rozsyłka codzienna** z fabryki chemicznej **Ryszarda Gaertnera** firmy protok. i dostawcy c. k. armji w **Wiedniu.** Kantor i skład I Giselastrasse 4. — Sposób użycia i korespondencja we wszystkich językach krajowych. 670

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy

z istniejących surogatów kawy



Najlepszy

z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

rukarni „Dziennika Polskiego“.